Cały naród na straży bezpieczeństwa i nienaruszalności ziem polskich

Manifestacja mieszkańców Pomorza w 500 rocznicę II pokoju toruńskiego

Sobota była na Pomorzu kulminacyjnym dniem trwających od czwartku uroczystości związanych z 500 rocznicą II pokoju toruńskiego — jednego z głównych jubileuszów tegorocznych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W dniu tym kontynuowali trzeci dzień obrad historycy z całego kraju, którzy na specjalnej sesji naukowej bilansowali dorobek badawczy 600-letnich dziejów Pomorza.

W prastarym Toruniu odbyła się wspólna nadzwyczaj-

(A) Dalszy ciąg na str. 2

DWA TYGODNIKI POLITYCZNE

Dziś „wybory" w Wietnamie płd.

Bluff Cao Ky

Wszystko zaczęło się na wiosnę br. Stara stolica władców wietnamskich — Hue, a potem również Da Nang i Sajgon stały się widownią burzliwych zamieszek buddyjskich przeciwko reżimowi junty wojskowej Cao Ky — Thieu. Domonstranci domagali się przede wszystkim ustąpienia „głowy państwa" gen. Thieu, premiera — wicemarszałka lotnictwa Cao Ky oraz ustanowienia tymczasowego rządu cywilnego i przeprowadzenia wolnych wyborów do parlamentu, który uchwaliłby nową konstytucję.

Demonstracje, mimo poparcia ich organizatorów przez liberalne elementy w armii, nie trwały długo. Przy cichej bowiem pomocy swoich amerykańskich protektorów Ky krwawo stłumił opór buddystów. Znacznie w tym pomogło mu również jego demagogiczne zapewnienie, że w najbliższym czasie rozpisze wybory parlamentarne. Trick ten pozwolił przede wszystkim sprytnemu wicemarszałkowi na wywołanie rozdźwięku wśród przywódców buddyjskich, którzy podzielili się na dwa obozy. Jeden z nich, któremu przewodzi Thich Tri Quang konsekwentnie stosuje taktykę „nie uznawania rządu sajgońskiego, ponieważ nie został on wybrany przez naród", drugi obóz natomiast podjął współpracę z juntą wojskową przy organizowaniu wyborów. Niedługo jednak trwało to małżeństwo z konieczności. Dlaczego?

Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba przede wszystkim sięgnąć do „ordynacji wyborczej". Już pobieżne zapoznanie się z nią pozwoli wyciągnąć jeden zasadniczy wniosek —

(Dalszy ciąg na str. 2)

Cena 50 gr Wydanie A

panorama DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XXI Łódź, niedziela 11 i poniedziałek 12 września 1966 roku Nr 217 (6144)

Elektrony spotkały się z elektronami, pole magnetyczne wydęło się dumnie, porozumiewawczo mrugnęło czerwone światło, zasyczało ostrzegawczo sprężone powietrze i pociąg stanął. Pasażerowie pospiesznie wysypali się z wagonów, nowa ich porcja tłocząc się gorączkowo wtargnęła do wnętrz, z cichym klapnięciem zamknęły się drzwi. Jeszcze chwila, krótki buczek i pociąg znów ruszył.

Gdybyśmy zaś rozejrzeli się uważnie po stacji, moglibyśmy z niemałym zdumieniem stwierdzić, że nie ma ani dyżurnego ruchu w czerwonej czapce z nieodłącznym „lizakiem", ani też ściśle związanych z kolejowym krajobrazem dróżniczych budek, ani wreszcie ludzi obsługujących skomplikowany system „wajch", szlabanów, semaforów, świateł i w ogóle całego tego sztafażu. Są tylko sygnalizatory mrugające zielonymi, pomarańczowymi i rubinowymi światłami oraz niewielkie szafki, w których elektrony „gadają" z elektronami, rosną lub maleją pola magnetyczne i szaleją sprzężenia zwrotne.

Pociąg zaś pędzi, zatrzymuje się, gdy trzeba, rusza gdy można i wszystko w nim i wokół niego dzieje się samo przez się, właściwie bez udziału człowieka.

ty umożliwiające samoczynne hamowanie pociągu, w wypadku gdy maszynista nie zauważy sygnału „stój". Drugiemu zaś nptzw. blokada samoczynna, która pozwala skrócić odstępy między dwoma pociągami jadącymi w tym samym kierunku po tym samym torze, a więc lepiej wykorzystać trasę.

Trudno zresztą rozgraniczać te sprawy, bo zbiegają się one na każdym kroku. A najlepszym tego przykładem jest zautomatyzowanie tzw. posterunku odgałęźnego, położonego przy zbiegu dwu linii kolejowych. Zamiast tradycyjnego dróżnika w budce, który (ludzka rzecz) może zasnąć, zapomnieć, zagadać się, zamiast więc budki i dróżnika, na najbliższej stacji znajduje się niewielki pulpit sterowniczy, przy pomocy którego jeden człowiek ustawia zwrotnice, sygnały itp.

Taki posterunek, takie urządzenia do samoczynnego hamowania, taka blokada samoczynna, a wreszcie automatyczne urządzenia zastępujące pracę dróżnika (zamykające szlabany, włączające sygnały dźwiękowe i świetlne), są już instalowane w rejonie działania Oddziału Łódzkiego PKP, który został wyznaczony na swego rodzaju „poletko doświadczalne" Centralnego Ośrodka Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa.

Czytelnicy, szczególnie ci niezbyt ufający technice, mogą w tym miejscu odczuć lęk. No, bo co to będzie, jeśli gdzieś tam „wysiądzie" jakaś lampa, czy drucik odmówi posłuszeństwa, wszak tyle się czytało (jeszcze z dziedziny fantazji) o „buntach automatów"? Spieszymy ich uspokoić. Wszystkie urządzenia dla potrzeb kolejnictwa konstruowane są tak, by na wypadek awarii, urządzenia sygnalizacyjne ustawiały się na „stój", „uwaga, niebezpieczeństwo" czy tp. Na przykład sygnał czerwony wyposażony jest zawsze w dwie żarówki, wymieniane zresztą dość wcześnie przed okresem zużycia. Nie znany jest w historii powojennego kolejnictwa przypadek, by katastrofa kolejowa nastąpiła z winy urządzeń zabezpieczających. Za każdą z nich stał człowiek, omylny i niestety, zawodny.

Automaty mają mu pomóc i pomagają w uzupełnieniu nie dość już sprawnych zmysłów... Jedźmy więc bez obaw.

JÓZEF POTĘGA

Poletko kolejowych automatów

Pomyślicie, fantazja. Powiecie: bzdura. A przecież są już na świecie koleje podziemne, w których rola człowieka w prowadzeniu i zabezpieczaniu przed wypadkiem zmalała do niewielkiego, niezbędnego minimum. A przecież na stacjach węzła łódzkiego i na terenie łódzkiego Oddziału PKP są już zainstalowane automatyczne urządzenia umożliwiające samoczynne przepuszczanie pociągów. Nie ma ich tylko na stacjach w: Skierniewicach, Koluszkach i Piotrkowie, gdzie operacje te mają szczególnie skomplikowany charakter i urządzenie automatyczne muszą być niezmiernie skomplikowane.

Rola dyżurnego ruchu witającego i żegnającego pociąg na stacji jest więc coraz bardziej symboliczna.

Ku czemu zmierzają wszystkie te nowości techniczne opracowywane i instalowane na całym świecie, a m. in. w naszym kraju, który pod tym względem bynajmniej nie odstaje od czołówki? Chodzi o zwiększenie bezpieczeństwa przewozu podróżnych i towarów, o podniesienie sprawności funkcjonowania kolei. Pierwszemu służą m. in. automa-

Wielki skok

Autor przeżywał emocje spadochronowego skoku. W jaki sposób uzyskuje się przepustkę do nieba, dowiecie się z jego reporterskiej relacji.

Tak właśnie skaczą najlepsi...

— No, stary, wysiadaj...

Wyjście było tylko jedno — właśnie tam, w stronę leżącego tysiąc metrów niżej i wołającego białym krzyżem lotniska, na którym tak niedawno jeszcze zgromadzeni koło startującego „Gawrona" skoczkowie, żegnali mnie tradycyjnie, uniesionymi do góry kciukami...

Czekałem zresztą na ten moment bardzo długo i wbrew przyjacielskim radom kolegów redakcyjnych, którzy na wieść o moich zamiarach kiwali współczująco głowami i przebąkiwali coś o konieczności sporządzenia testamentu. Zanim jednak przeszedłem swój spadochronowy chrzest, zanim sprawdziłem na własnej skórze, jak się czuje człowiek spadający w dół z wysokości tysiąca metrów (i to człowiek stykający się ze spadochronem jedynie przy wypełnianiu kuponów toto-lotka) musiało upłynąć sporo czasu.

Wypełniły go przede wszystkim żmudne, wielogodzinne „oględziny" w specjalnym ośrodku badań lotniczo-lekarskich, we Wrocławiu, dokąd pojechałem aby osiągnąć pierwszy stopień wtajemniczenia i otrzymać „przepustkę do nieba", czyli zgodę wielu lekarzy specjalistów na moje skoki.

Po przebrnięciu przez wrocławskie „sito" pozostawał mi jeszcze do przebycia etap drugi — mozolne ślęczenie nad podręcznikiem i wkuwanie zasad techniki skoku, opanowanie tajemnic budowy spadochronu, kierowania nim w locie itp., itd.

Etap trzeci i ostatni — praktyczną edukację spadochronową — przeszedłem już na specjalnym obozie łódzkich skoczków w Piotrkowie, pod czujnym okiem samego szefa — instr. Bogdana Szmidta, byłego rekordzisty świata, mającego na swoim koncie co najmniej 430 skoków oraz pod bezpośrednią opieką dwóch skoczków „z cenzusem" — Krzysztofa Zygowca i Władka Urbusia.

— Pamiętaj — nogi razem, wysunięte do przodu, lekko ugięte, lądujesz na całe stopy, a jakby co — kontruj — pouczali mnie fachowo w czasie „suchej zaprawy". A wszystko będzie na pewno w porządku — przekonasz się jakie wspaniałe laszowanie urządzimy ci po wylądowaniu — dodawali obiecująco przy pełnym aplauzie reszty skoczków, nie wyjaśniając jednak na razie znaczenia tajemniczego terminu.

Ćwiczyłem więc pilnie i bez szemrania czując się powoli o wiele mniej „zielony" niż wtedy, kiedy pierwszy raz oglądałem na Lublinku lądujących z gracją w wyznaczonym kole — „chłopców z nieba".

Dopiero jednak tu — w Piotrkowie przyglądając im się uważnie na co dzień, śpiąc razem z nimi w jednym namiocie i niejedną godzinę spędziwszy na wspólnej rozmowie o urokach tego pięknego i tak mało jeszcze popularnego sportu — poznałem ich dokładnie. Tworzyli

KLAN LUDZI ODWAŻNYCH

— ludzi, którzy niejedno już w powietrzu widzieli i przeżyli. Do „rodziny" mogłem być jednak przyjęty dopiero po pierwszym skoku i owym, nie dającym mi ciągle spokoju — laszowaniu...

Wkrótce już miałem poznać smak jednego i drugiego. Tego ranka — wyznaczonego jako termin mojego pierwszego skoku, pogoda była prawie idealna. Ubrany w „atomówki" — wysokie buty na grubej, sprężystej podeszwie, ochronny hełm i dwa spadochrony (plecowy — główny i zapasowy, nieco mniejszy — na brzuchu) czekałem z niecierpliwością na wynik przedstartowej kontroli i ostatnie opiekuńcze poprawki „taty" Szmidta. Jeszcze tylko ostatni rzut oka na oporządzenie, mierzenie pulsu przez dyżurującego zawsze na starcie lekarza, przyjazny uśmiech i... — Dobra jest, wszystko w porządku — windujcie się na górę...

Za chwilę ziemia uciekała nam już spod kół, a nieco później...

WYSIADAJ — TY PIERWSZY...

Po kilku akrobatycznych raczej ewolucjach, stałem już na specjalnym stopniu przymocowanym do boku samolotu i dokonawszy przepisowego zwrotu twarzą w stronę statecznika ogonowego czekałem na komendę...

— S k o k!

Ręce skrzyżowane na piersiach, odbicie, nogi razem i... Czułem jak wpadam nagle w wielką „dziurę", podnoszącą żołądek ku gardłu i rzucającą mi z rozmachem w oczy wielką, ciemnozieloną, rozlewającą się coraz bardziej plamę lasu. 121... 122... 123... J u ż! Silne szarpnięcie poderwało mi nogi do góry, horyzont zatańczył nagle przed oczami i równie błyskawicznie gdzieś przepadł, a po chwili widziałem już swoje buty kiwające się majestatycznie na tle lotniska. Co to? Ktoś krzyczy? Ach tak — to przecież Wadlewski, który wyskoczył w kilka sekund po mnie, a teraz wisi tam niżej i coś nawołuje. Dobrze. Teraz tylko zwrot w prawo i z lekkim wiaterkiem w plecy, powolutku dojedziemy „do domu"... Podnoszę głowę do góry — mój PD-47 opada powoli i majestatycznie, próbuję więc jeszcze nacieszyć się wspaniałymi widokami, ale ziemia jest tuż, tuż... Uwaga — nogi razem, nie za wcześnie — t e r a z...

Lądują miękko, łagodnie i regulaminowo. Ostrożnie zwijam wielką czaszę spadochronu, pakuję ją do specjalnej torby i zataszczywszy cały majdan z powrotem na punkt startowy melduję się przepisowo u „taty" Szmidta. Gratulacje, serdeczne klepnięcie w plecy i wreszcie... tak długo oczekiwane laszowanie — święcie przestrzegana tradycja, przed którą każdy świeżo upieczony skoczek pokornie kapituluje. Staję więc i ja we „właściwej pozycji" i z szacunkiem przyjmuję serię potężnych klapsów, wymierzonych z rozmachem w miejsce, gdzie plecy swą szlachetną nazwę tracą — pasujących mnie uroczyście na prawdziwego skoczka.

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

Franciszek Fenikowski dzieli się swymi spostrzeżeniami na temat życia w Szwecji. Obszerny fragment reportażu drukujemy poniżej.

Oni żyją w samotności

PATRZĘ przez bulaj na dalekie, oświetlone wieżowce Nowego Goeteborga. Znów, jeszcze wyraźniej niż pierwszego dnia, kojarzą mi się one z wieżami z kości słoniowej. Obcemu trudno przekroczyć ich bramy. Tutejszy makler gościł przez kilka dni przedstawicielkę polskiego armatora, z którym łączyły go dawne i rozwinięte stosunki handlowe. Podejmował ją w najbardziej luksusowych restauracjach, lecz nie przyszło mu do głowy zaznajomić gościa ze swą rodziną, zaprosić go do domu.

Znane są w świecie żarty charakteryzujące różne narodowości: jeden Francuz — smakosz, dwóch Francuzów — teatr, trzech Francuzów — trójkąt małżeński. Lub: jeden Hiszpan — bunt, dwóch Hiszpanów — loteria, trzech Hiszpanów — walka byków. Próbowałem przeszczepić ten dowcip na teren Szwecji, ale mi się to nie udało. Jeden Szwed — wędkarz, dwóch Szwedów... Nie, kontynuować tego się nie da. Tutaj — każdy sobie rzepkę skrobie.

W sztokholmskiej kamienicy można mieszkać latami i nie zamienić słowa czy ukłonu z żadnym ze współlokatorów. Do nieznajomych Szwedzi zwracają się, zawsze zachowując dystans, w trzeciej osobie. Do znajomych, zawsze z przynależnym im tytułem:

— Panie hurtowniku.

— Pani pocztmistrzowo...

Wizyty rodzinne składa się w Szwecji dwa razy do roku, przy czym rodzice uprzedzają przedtem telefonicznie swe dorosłe dzieci, przynoszą własną kawę i ciastka, bawią zaś u nich najdłużej półtorej lub dwie

(Dalszy ciąg na str. 3)

Dziś w Sopocie
konferencja uczonych „Pugwash"

Dziś rozpoczynają się w Sopocie — po raz pierwszy w Polsce — obrady konferencji międzynarodowego ruchu uczonych „Pugwash". Spotkanie najwybitniejszych autorytetów nauki światowej toczy się pod hasłem: „Pracownicy nauki wobec współczesnych problemów międzynarodowych", a głównymi tematami obrad są problemy zmniejszenia napięcia w Europie i rozbrojenia w skali światowej.

Zapowiedziany jest udział naukowców z 23 krajów.

Wietnam płd.
w przeddzień „wyborów"

Wczoraj, w przeddzień „wyborów" do południowowietnamskiego zgromadzenia ustawodawczego, napięcie w tym kraju dochodziło do zenitu. Zanotowano wiele aktów sabotażu, zamachów bombowych i represji wobec ludności „podejrzanej o kontakty z partyzantami". Kilkuset mnichów buddyjskich w Sajgonie i Hue kontynuuje strajk głodowy na znak protestu przeciwko oszukańczym „wyborom". Patrioci rozrzucają ulotki nawołujące do bojkotowania „wyborów" organizowanych przez klikę sajgońską. (Wyborom poświęcamy nasz dzisiejszy komentarz).

Jesienne ćwiczenia wojskowe

Podobnie jak w latach ubiegłych, w celu dalszego doskonalenia sztabów i wojsk, MON przeprowadzi w różnych rejonach kraju we wrześniu i październiku szereg ćwiczeń przewidzianych w planie szkolenia sił zbrojnych PRL.

Uroczyste obchody Dnia Kolejarza
Okręgowa akademia w Piotrkowie

Wczoraj w Piotrkowie odbyła się okręgowa akademia z okazji Dnia Kolejarza. W uroczystości wzięli udział m. in.: wiceminister komunikacji D. Tarantowicz, I sekretarz KW PZPR St. Jędryszczak, przew. Prez. WRN Fr. Grochalski, sekretarz KW PZPR B. Malinowski, przedstawiciele Armii Radzieckiej płk. W. Jermielin i płk. G. Baranowski.

Uroczystość otworzył sekretarz Zarządu Głównego ZG ZZ Prac. Kol. E. Łukawski, a następnie referat okolicznościowy wygłosił dyr. DOKP Warszawa R. Rakowski. Mówca zwrócił uwagę na fakt, że okręg warszawski jest jednym z największych w kraju, po okręgu katowickim i choćby z tego względu spada ją na niego największe obowiązki w zakresie przewozów, szczególnie w dziedzinie tranzytu międzynarodowego. Prace te są w znacznej mierze utrudnione na skutek poważnych robót inwestycyjnych, które w ubiegłej pięciolatce pochłonęły sumę 2,8 mld. zł, a na bieżącą pięciolatkę przeznacza się na ten cel sumę nieco większą. Trudności stąd wynikające nie usprawiedliwiają jednak wyższej niż gdzie indziej liczby wypadków, spowodowanych głównie zaniedbaniami w dziedzinie dyscypliny pracy i porządku.

Z kolei głos zabrał wiceminister D. Tarantowicz, który przekazał kolejarzom okręgu warszawskiego serdeczne pozdrowienia w imieniu ministra komunikacji i swoim własnym. Następnie głos zabrał I sekretarz KW PZPR St. Jędryszczak, który zwrócił uwagę na osiągnięcia załogi oddziału łódzkiego PKP zarówno w dziedzinie przewozów, jak i oszczędności materiałów i surowców, regularności ruchu, wykorzystania taboru oraz dyscypliny pracy. Życzył on kolejarzom węzła łódzkiego dalszych sukcesów w ich pracy zawodowej i życiu osobistym.

Życzenia i pozdrowienia dla kolejarzy dyrekcji łódzkiej przekazał również przedstawiciel Armii Radzieckiej płk. W. Jermielin.

Przed uroczystą akademią przewodniczący Prez. WRN Fr. Grochalski udekorował 21 osób Honorowymi Odznakami Województwa Łódzkiego. Między innymi odznaki te nadano ministrowi komunikacji **P. Lewińskiemu,** wiceministrom komunikacji **T. Bronowskiemu** i **D. Tarantowiczowi** oraz dyrektorowi DOKP Warszawa **R. Rakowskiemu.** Wręczono również resortowe odznaki „Przodującego Kolejarza PRL" wielu zasłużonym pracownikom.

Uroczystości zakończyło spotkanie z kierownictwem Ministerstwa Komunikacji i DOKP Warszawa, które odbyło się w miłej atmosferze w Przygłowie.

(j. p.)

Spotkanie kolejarzy łódzkich

Wczoraj w godzinach wieczornych w sali Łódzkiej Operetki odbyła się uroczysta akademia z okazji Dnia Kolejarza. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz miejskich z sekretarzem Prez. RN m. Łodzi A. Torzewskim, władz dzielnicowych oraz licznie przybyli łódzcy kolejarze. Pracownicy łódzkiego węzła PKP mają niemałe osiągnięcia. Do nich m. in. należą dwukrotny wzrost, w porównaniu z rokiem 1962 przewozów i przeładunków towarów, elektryfikacja linii kolejowych (na ok. 650 km łódzkiego węzła — ponad 430 km stanowi trakcja elektryczna), większa automatyzacja obsługi ruchu kolejowego oraz zajmowanie przez łódzkich kolejarzy czołowych miejsc we współzawodnictwie oddziałowym.

Na zakończenie części oficjalnej odznaczeniami państwowymi, Odznakami Tysiąclecia Państwa Polskiego, Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji, Zasłużonego Przodownika Socjalistycznej Pracy, Racjonalizatora Produkcji i Przodującego Kolejarza udekorowane zostały 23 osoby. (j. kr.)

Nowy premier ZRA

Prezydent Naser powierzył misję utworzenia nowego rządu ZRA M. S. Sulejmanowi, który w poprzednim rządzie pełnił funkcję ministra do spraw wysokiej tamy.

Prezydent Naser przyjął w piątek rezygnację dotychczasowego rządu premiera Mohieddina, który sprawował władzę w ZRA przez 11 miesięcy.

SPORT ■ ze ostatniej chwili —

Rozegrane w sobotę wieczorem we Frankfurcie nad Menem spotkanie pięściarskie o mistrzostwo świata wszechwag między obrońcą tytułu Amerykaninem Cassiusem Clayem, a pięściarzem zachodnioniemieckim Karlem Mildenbergerem zakończyło się zwycięstwem Claya przez tko w 12 starciu. Clay miał znaczną przewagę nad rywalem i prowadził cały czas na punkty.

40 tysięcy widzów zebrało się na trybunach, aby oglądać pojedynek dwóch czołowych zawodowych pięściarzy świata. Faworytem był Clay, na które go przyjmowano zakłady 10:1. Za tę walkę mistrz świata otrzyma ok. 300 tys. dolarów. Było to 26 kolejne zwycięstwo Claya w jego karierze zawodowca. W tym roku Clay stoczył już 4 pojedynki w obronie swego tytułu.

Kronika wypadków

Przy zbiegu ul. A. Struga i Al. Kościuszki pod tramwaj linii 23 dostał się R. Klimkiewicz, lat 54 (Zyndrama 62), któremu koła wagonu obcięły lewą stopę.

* * *

Na ul. Zachodniej, 27-letni K. Sobiegraj (Buczka 24) wypadł z jadącego tramwaju 26-1, dostając się pod koła, które odcięły mu nogę. Rannego przewieziono do Szpitala im. Biegańskiego.

* * *

Prowadząc samochód A. Nowicki (Próchnika 12) na przejściu dla pieszych przy zbiegu ulic Wólczańskiej i 22 Lipca potrącił 72-letniego mężczyznę. Ofiarę nierozważnej jazdy przewieziono do szpitala. (kl)

5 fabryk płyt pilśniowych sprzedaliśmy ZSRR

9 września br. podpisane zostały w Moskwie 4 kontrakty na dostawy z Polski do ZSRR pięciu kompletnych linii technologicznych do produkcji płyt pilśniowych o łącznej wydajności 50 mln. metrów kwadratowych rocznie.

Dotychczas Polska sprzedała Związkowi Radzieckiemu 16 tego rodzaju fabryk. Wartość nowej transakcji wynosi ponad 13 mln. rubli (przeszło 59 mln. złotych dewizowych).

Dementi Makariosa

Prezydent Cypru, arcybiskup Makarios, zdementował pogłoski na temat jego wycofania się z życia politycznego i objęcia funkcji patriarchy Aleksandrii.

Manewry w pobliżu Kuby

Okręty marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych oraz Kolumbii, Chile, Brazylii, Wenezueli, Peru, Urugwaju i Ekwadoru odbywają manewry określone kryptonimem „Unitas-7". Okręty mają przepłynąć Kanał Panamski i zakończyć ćwiczenia na Morzu Karaibskim w pobliżu brzegów Kuby.

Manifestacja mieszkańców Pomorza

(A) Dokończenie ze str. 1

na sesja Rady Narodowej tego miasta oraz województwa bydgoskiego i komitetów FJN. Podjęto na niej uchwałę nakreślającą program przygotowań do obchodów 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Po południu mieszkańcy Pomorza wzięli masowy udział w wielkiej manifestacji, na której przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier E. Szyr.

Z imieniem Torunia — stwierdził m. in. Eugeniusz Szyr — związana jest pamiętny traktat z r., który przeszedł do his pod nazwą II pokoju t skiego. Na jego mocy wra do Polski Pomorze i Powiśle, Warmia, Ziemie Michałowska i Chełmińska.

Po omówieniu politycznego znaczenia traktatu, jego wpływu i konsekwencji na późniejszą historię Polski, aż do czasów najnowszych — E. Szyr podkreślił, że dziś Gdańsk jest polski, na zawsze zespolony z macierzą. Pamiętamy o przeszłości, o tej dalszej sprzed 500 lat i o tej bliższej, sprzed ćwierćwiecza. Polska Ludowa nie powtórzyła błędów przeszłości, nie zadowoliła się w roku 1945 rozwiązaniami połowicznymi, które kryłyby w sobie niebezpieczeństwo odrodzenia się militaryzmu niemieckiego na jej granicach. Doświadczenia historyczne potwierdzają słuszność polityki Polski Ludowej, która doprowadziła do tego, że zwycięstwo 1945 r. okazało się tak pełne i konsekwentne jakiego nie znała dotychczas nasza historia.

Wicepremier Szyr wskazał następnie na kłamliwe wystąpienia dzisiejszych spadkobierców krzyżackich, pruskich i hitlerowskich tradycji zaborczych przeciwko przynależności do Polski właśnie tych ziem, które objęte zostały II pokojem toruńskim. Szczególnie zajadłą działalność rozwijają: Związek Gdańszczan oraz Ziomkostwo Prus Zachodnich i Prus Wschodnich.

Manifestacje odwetowców i działalność b. hitlerowców nie ukryją się za zasłoną dymną tzw. pokojowej bońskiej polityki wschodniej.

Tylko politowania godne — oświadczył mówca — byłoby natrętne powtarzanie przez przywódców rządu w Bonn, że chcą uzyskać zmianę granic środkami pokojowymi, gdyby frazesy te nie stanowiły zasłony dymnej dla agresywno-wojennej polityki imperializmu niemieckiego. Nie ma dziś problemu granic, ani nad Odrą i Nysą, ani nad Łabą czy w czeskich Sudetach; jest tylko problem pokoju lub wojny. Gwarancją nienaruszalności tych granic są potężne siły państw Układu Warszawskiego.

E. Szyr stwierdził dalej, że militaryści z Bonn pokładają swe nadzieje w agresywnych ośrodkach imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych. Ale polityka ta spotyka się z rosnącym oporem nawet wśród sojuszników USA w NATO, a St. Zjednoczone ponoszą dotkliwe ciosy w agresywnej wojnie w Wietnamie płd. i w piratenckich nalotach na Wietnam północny.

W zakończeniu mówca podkreślił, że obchody Tysiąclecia stały się wyrazem jedności narodu polskiego. Na straży bezpieczeństwa i nienaruszalności ziem polskich stoi cały naród zespolony we Froncie Jedności Narodu pod politycznym przywództwem PZPR, zespolony wokół polityki partii i rządu, tej polityki, która przywróciła Polsce historyczny, obejmujący całe terytorium narodowe, kształt jej granic.

Wieczorem zaś w dawnym krzyżackim zamku toruńskim otwarto muzeum - pomnik, symbolizujące polskie zwycięstwo nad nawałą germańską.

Piękną oprawą artystyczną dla tych jubileuszowych uroczystości była inauguracja wielkiego festiwalu i kongresu dawnej muzyki krajów Europy środkowej i wschodniej, na który do Bydgoszczy przyjechali reprezentanci wielu krajów. Minister kultury i sztuki Lucjan Motyka dokonał otwarcia tego dnia w stolicy Pomorza wystawy poświęconej tematom muzycznym w Polskiej plastyce współczesnej.

„Gemini-11" nie wystartował

Na 23 minuty przed planowanym startem ponownie odłożono — do poniedziałku — wystrzelenie amerykańskiego pojazdu kosmicznego „Gemini-11". Przyczyną jest wykrycie defektu silników rakiety nośnej Atlas.

Bluff Cao Ky

(Dokończenie ze str. 1)

108 parlamentarzystów wybranych z 500 kandydatów z przeszło 50 okręgów wyborczych nie będzie miało żadnych uprawnień ustawodawczych. Ich zadaniem będzie jedynie przygotowanie w ciągu 6 miesięcy projektu konstytucji i przedstawienie go rządowi. Reżim Ky następnie wniesie ewentualne poprawki do konstytucji, wprowadzi ją w życie i na jej podstawie rozpisze nowe wybory. Ky zastrzega sobie także ważność jedynie swoich decyzji w wypadku ich sprzeczności z konstytucją.

Warto tu jeszcze podkreślić, że głosowanie odbywać się będzie nie na poszczególnych kandydatów lecz na listy przedstawione przez juntę wojskową, co pozwoli jej przeforsować jedynie swoich ludzi. Wśród nich najwięcej rekrutuje się z wojskowych z akademickim wykształceniem, których rozkazem zmuszono do ubiegania się o mandaty w parlamencie. Resztę stanowią bogaci kupcy, przemysłowcy i przedstawiciele burżuazyjnej elity inteligencji. Nie ma natomiast wśród kandydatów ani jednego robotnika, ani też jednego chłopa, którzy w Wietnamie płd. stanowią największą grupę zawodową.

Jak Ky uzasadnia taki zestaw kandydatów? Bardzo prosto — tylko przez niego wysunięci ludzie „są wolni od zarzutu współpracy z komunistami i prokomunistycznymi neutralistami".

Oczywiście, taki skład „parlamentu" i tak okrojone jego kompetencje uczyniłyby z niego — jak pisał brytyjski „Economist" — marionetkę w rękach reżimu Ky, który jest znienawidzony przez niemal wszystkich mieszkańców Wietnamu płd. i utrzymuje się u władzy tylko dzięki amerykańskim karabinom. Nic więc dziwnego, że zdecydowana większość Południowowietnamczyków, idąc za apelem Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego postanowiła „wybory" zbojkotować. I nic tu nie pomoże drakońskie zarządzenie Cao Ky, które jak się przechwalał, udzielając wywiadu kilku zachodnim dziennikarzom, ma mu ściągnąć do urn wyborczych tłumy ludzi. Mianowicie Ky zagroził wszystkim tym, którzy nie będą głosować, że pozbawi ich i tak nieżwykle skromnej podstawy egzystencji — ryżu, a do agitujących przeciwko wyborom nakazał swoim żołdakom strzelać lub osadzać ich w miejscach odosobnienia, gdzie czekają na nich dożywotnie ciężkie roboty.

Aby wybory w Wietnamie płd. można nazwać wolnymi i powszechnymi, musiałby zorganizować je Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego, który kontroluje administracyjnie, gospodarczo i politycznie cztery piąte terytorium tego kraju zamieszkałe przez ponad dwie trzecie wszystkich Południowowietnamczyków i który jest jedynym rzeczywistym wyrazicielem woli mieszkańców Wietnamu płd.

Dlatego też dzisiejsze „wybory" są jedynie wielkim bluffem, za parawanem, którego klika Ky i amerykańscy interwenci chcą ukryć dalszą eskalację wojny w Azji południowo-zachodniej.

MAREK REGEL

Targi pod znakiem klienta
(Od naszego wysłannika)

Dziś rano otwarto uroczyście w Poznaniu XVIII Targi Krajowe — „Jesień-66". Klient — oto kryterium, według którego przygotowywano i będzie się oceniać targową ekspozycję. Jej charakter jest zresztą również „pod" klienta, jako, że najpoważniejszym partnerem obecnych targów jest najbardziej konsumpcyjny — przemysł lekki. Towary, jakie on oferuje mają wartość blisko 21 mld. zł. Ogólna wartość oferowanych handlowi przez przemysł towarów wynosi zaś 37,5 mld. zł.

Na tę poważną, i co trzeba zaznaczyć, wyższą od dotychczasowych ofert targowych kwotę składają się artykuły z czterech grup towarów: ubioru, wypósażenia wnętrza mieszkalnego i chemii gospodarczej, przetworów spożywczych, sprzętu i wyposażenia turystycznego, a także zabawek i pamiątkarstwa. Co z tego zamówi na przyszłą wiosnę i lato — handel zobaczymy. Można mu jedynie sugerować, by kierując się właśnie interesem klienta brał dużo dobrych towarów. Jak bowiem poinformował dziennikarzy na tradycyjnej konferencji prasowej w przeddzień otwarcia targów — minister handlu wewnętrznego — Edward Sznajder, rynek jest bardzo chłonny.

Aktualna sytuacja rynkowa charakteryzuje się wysoką dynamiką sprzedaży, przekraczającą założenia planu rocznego i — zdaniem ministra, wyraźną poprawą zaopatrzenia w wiele brakujących do niedawna towarów. Przewiduje się, że w ciągu trzech pierwszych kwartałów br. sprzedaż detaliczna będzie o 7,2 proc. wyższa, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W ciągu obecnego roku m. in. wzrosły dostawy mięsa i przetworów (o 5,9 proc. w II kwartale w porównaniu z rokiem ub.) Zaspokaja popyt, sprzedaż tzw. artykułów trwałego użytku, poprawiło się i poprawi jeszcze do końca br. zaopatrzenie w artykuły przemysłu lekkiego.

Nie znaczy to, że sprosta się wszelkim potrzebom. Wystarczy prawdopodobnie poszukiwanych pończoch, których dostawy wzrosły w pierwszym półroczu o 15,5 proc. (m. in. dzięki importowi o 2 mln par), braknie — prawdopodobnie, mimo 20-proc. wzrostu w stosunku do roku ub. — niektórych wyrobów dziewiarskich.

Ogólnie można więc powiedzieć, że resort handlu wewnętrznego dość pozytywnie i — kto wie czy nieco nie za optymistycznie, ocenia zarówno perspektywy, jak i obecną sytuację zaopatrzeniową. Struktura zaopatrzenia, a szczególnie zaopatrzenie w artykuły nieżywnościowe, których udział w zakupach ludności stale rośnie, winny więc pozostawać i jak można sądzić z zapowiedzi ministra, pozostaną w centrum uwagi osób odpowiedzialnych za stan rynku.

Przewiduje się nawet zwiększenie uprawnień i... właśnie odpowiedzialności dyrektorów poszczególnych hurtowni za zaopatrzenie swego terenu. Istnieje — stwierdził minister, tendencja odchodzenia od formalnego podziału masy towarowej od systemu tzw. rozdzielników, ale tej tendencji musi towarzyszyć wzrost rzutkości handlowej hurtowników i detalistów. Pomocą w tym wzroście ma być usprawnienie sygnalizacji o sytuacji rynkowej, czyli doskonalenie metod analizy rynku.

Usprawnienie zaopatrzenia, którego najbliższym wyrazem będą przyśpieszone dostawy towarów na sezon jesienno-zimowy (ponoć już od 15 bm. zaczną one napływać do sklepów) to pierwszy „zasadniczy" ukłon w stronę klienta. Drugi — równie ważki, to wyczulenie handlu na sprawy jakości i nowoczesności towarów i doping z jego strony pod adresem przemysłu. Doping ten ma niekiedy bolesny wyraz. Tak np., jak poinformował „Dziennik" przy okazji konferencji mgr L. Barski — dyrektor Centrali Tekstylno - Odzieżowej, która ma na obecnych targach zakupić towar za ok. 10 mld zł, wzrost wymagań jakościowych oznacza... wzrost kar.

O tym, że z tą jakością nie jest jeszcze dobrze, świadczy ciągły wzrost sum płaconych CTO przez przemysł za dostarczanie towarów złej jakości. W I półroczu br. zapłacił on już nieomal tyle co w trakcie całego roku 1964 — 31 mln zł. Kary z tytułu złej jakości stanowiły 26,8 proc. wszystkich „karnych" sum (210 mln zł) jakie zagarnęła CTO w ub. r., kary z tytułu odstąpienia przemysłu od umowy — 37,8 proc. spóźnienia dostaw — 33,6 proc. Już z tych chociażby liczb obrazujących sytuację w najpoważniejszej, ale przecież jednej centrali wynika, że wprawdzie perspektywy dla klienta są różowsze, ale niezupełnie różowe...

I. DRYLL

Ho Chi Minh odrzuca warunki amerykańskie

„Amerykanie ugrzęźli w Wietnamie po szyję, ale knują nowe działania przeciwko nam. Nasz naród gotów jest jednak stawić im czoła i kontynuować walkę, choćby miała trwać jeszcze pięć, dziesięć, czy więcej lat" — powiedział prezydent DRW Ho Chi Minh w wywiadzie dla miesięcznika „L'Evenement". Prezydent stwierdził, że tzw. negocjacje pokojowe, o których mówią przywódcy USA, są niczym innym, jak tylko zasłoną dymną.

* * *

Rzecznik MSZ Demokratycznej Republiki Wietnamu przekazał do publicznej wiadomości deklarację odrzucającą bezczelne propozycje rządu Stanów Zjednoczonych, które postawiły warunki wycofania agresywnych wojsk amerykańskich z Wietnamu południowego.

POGODA

Synoptycy PIHM podają, że dziś w Łodzi będzie zachmurzenie na ogół umiarkowane. Temperatura od 8 do 18 st. C. Wiatry słabe lub umiarkowane, zachodnie. Jutro pogoda bez zmian.

Katastrofa pod Krośniewicami
2 osoby zabite, 15 rannych Maszynista i pomocnik zbiegli

W sobotę po południu na linii wąskotorowej Dąbrowice — Krośniewice, pow. Kutno miała miejsce poważna katastrofa kolejowa. Pociąg motorowy zdążający do Krośniewic rozwinął zbyt dużą szybkość (ponad 60 km na godz.) co spowodowało wykolejenie się na ostrym zakręcie wagonu motorowego, w którym jechały 32 osoby. Wagon wypadł z szyn i przewrócił się na nasyp rozbijając się niemal doszczętnie.

Dwie pasażerki — mieszkanki Dąbrowic — Jadwiga Lewandowska (w 5 miesiącu ciąży) i Jadwiga Czerwińska (w 5 miesiącu ciąży) poniosły śmierć na miejscu. 8-miesięczny syn Czerwińskiej Grzegorz w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala w Łodzi. Oprócz tego 15 osób rannych karetki pogotowia przewiozły do szpitala w Kutnie. Stan ciężko rannej Genowefy Kulawczyk jest beznadziejny.

Ustalono, że wagon motorowy prowadził Jan Janiszewski, który zbiegł z miejsca wypadku. Uciekł również jego pomocnik Piotr Wojczak. Organa MO wszczęły pościg za uciekinierami, gdyż zachodzi podejrzenie, iż rozwinęli nadmierną szybkość prowadząc pociąg w stanie nietrzeźwym. Dalsze szczegółowe śledztwo prowadzi prokuratura.

LUMINARZE kultury

MAJĄCY SIĘ ODBYĆ W PIERWSZEJ DEKADZIE PAŹDZIERNIKA KONGRES KULTURY POLSKIEJ POPRZEDZAJĄ ORGANIZOWANE W CAŁYM KRAJU SEJMIKI, NARADY, DYSKUSJE, WYSTAWY ITP. IMPREZY, KTÓRE UKAZUJĄ CAŁOKSZTAŁT NASZEGO DOROBKU KULTURALNEGO.

PRAGNĄC WŁĄCZYĆ SIĘ DO TEJ WIELKIEJ AKCJI „PANORAMA" ROZPOCZYNA DRUK ENCYKLOPEDYCZNYCH WIADOMOŚCI O LUDZIACH WYWODZĄCYCH SIĘ Z ZIEMI ŁÓDZKIEJ, A BĘDĄCYCH W RÓŻNYCH OKRESACH TYSIĄCLECIA LUMINARZAMI KULTURY. BĘDZIEMY NIEZMIERNIE WDZIĘCZNI CZYTELNIKOM ZA EWENTUALNE UWAGI NA TEMAT TEJ PUBLIKACJI ORAZ ZA INFORMACJE O WYBITNYCH, A CZĘSTO ZUPEŁNIE ZAPOMNIANYCH UCZONYCH, MALARZACH, AKTORACH, MUZYKACH — SŁAWNYCH LUDZIACH NASZEGO REGIONU.

— 1 —

BARTKIEWICZ ZYGMUNT urodzony w Łodzi (1870 r.) współpracował z łódzką prasą. Dał się poznać jako prozaik, nowelista o nieprzeciętnych walorach stylistycznych. Wydał kilka tomów nowel m. in. „Słabe serca", „Psie dusze", „Wyzwolenie" i inne. Obrazy robotniczej Łodzi znalazły odbicie w dziele pt. „Złe miasto".

BAZYLIK CYPRIAN (ur. ok. 1535 r. w Sieradzu) — tłumacz, poeta i muzyk. Po studiach w Akademii Krakowskiej pracował w kancelarii królewskiej w Wilnie. Będąc właścicielem drukarni w Brześciu wydał szereg pism, w których dawał wyraz swym reformatorskim przekonaniom. Skomponował wiele interesujących utworów mu-

— 2 —

zycznych oraz napisał sporo okolicznościowych wierszy, od znaczających się jędrnością języka i bogactwem stylu. Bazylik zapisał też na swym koncie niemało tłumaczeń, wśród nich doskonały przekład z łaciny dzieła Frycza Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej".

BIELSKI MARCIN (urodzony w 1495 r. w Białej k. Sieradza) — kronikarz, poeta, tłumacz. Był autorem m. in. „Kroniki wszystkiego świata" pierwszego dzieła próbującego odtworzyć dzieje powszechne w języku polskim. Spod jego pióra wyszedł też pierwszy polski moralitet, zatytułowany „Komedia Justyna i Konstancjej". Mimo iż nie posiadał wybitnego talentu, wytrwałością i pilnością doszedł

— 3 —

do doskonałych wyników. Twórczością swą pragnął skłonić czytelników do zdobywania wiedzy. Powiadał on m. in., że „ludzie bez pisma na świecie żyli nie inaczej jedno jako niemy dobytek, co jedno brzuchowi folguje". I dalej: „od nauki nie może być wymyślone więtsze dobrodziejstwo".

DŁUGOSZ JAN z Brzeźnicy w Sieradzkiem, ur. 1415 — pierwszy historyk polski. Pełnił kolejno funkcje kanonika krakowskiego, a następnie arcybiskupa lwowskiego. Przez 24 lata pracował w kancelarii kardynała Oleśnickiego. Wtedy to wyjeżdżał kilkakrotnie za granicę w misjach dyplomatycznych. Jako dyplomata bronił przeciwko Krzyżakom praw Polski do Pomo-

— 4 —

rza. Od 1467 r. był wychowawcą dzieci królewskich. Długosz pozostawił po sobie kilka prac historycznych, wśród których największą jest 12-tomowe dzieło „Annales seu cronicae incliti regni Poloniae" („Roczniki, czyli kroniki sławnego królestwa polskiego"). Zawierają one historię Polski od czasów najdawniejszych do współczesnych autorowi. Mimo pewnych nieścisłości i akcentów tendencyjności roczniki są niewątpliwie dziełem naukowym — pierwszym w polskim dziejopisarstwie. Zwraca uwagę boki patriotyzm pisarza oraz jego troska o dobro ojczyzny. M. in. pisze on np.: „I ja piszący te kroniki, czuję niemałą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, z od-

— 5 —

zyskania krajów z dawna od królestwa polskiego odpadłych, i z przyłączenia Prus do Polski. Bolało mnie to bowiem, że królestwo polskie szarpane było dotąd i rozrywane od rozmaitych ludów i narodów. Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich spółczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość...; a szczęśliwszym bytbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania i zjednoczenia z Polską: Śląska, ziemi lubuskiej i słupskiej...".

FRYCZ MODRZEWSKI ANDRZEJ (ur. w Wolborzu ok. 1503 r.), teolog, publicysta, pisarz polityczny. Najwybitniejsze jego dzieło, to pięcioksiąg zatytułowany „O

— 6 —

naprawie Rzeczypospolitej". Jest on największym traktatem politycznym Rzeczypospolitej szlacheckiej. A oto kilka myśli wybranych z tego dzieła: „Powszechnie trzeba się starać o pokój z wszystkimi ludźmi, o pokój, powtarzam, który by był stateczny i trwały, i wolny od wszelkiej zdrady...". „Ponieważ wszystkie wszystkich ludzi miłości jedna ojczyzna w sobie zamyka, tedyć onę nad wszystko trzeba przekładać i wszystkie prace dla niej mężnie i śmiele podejmować...". „Trzeba pachołęta uczyć, jako się przeciw dru

— 7 —

gim zachować mają, co winne rodzicom, co sąsiadom, co Rzeczypospolitej...".

GRZEGORZ PAWEŁ Z BRZEZIN ur. ok. 1525 — pisarz ariański, rektor szkoły św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Prześladowany za swe przekonania kalwińskie opuścił urząd. Od 1569 r. pełnił obowiązki ministra zboru arianskiego w Rakowie. Pisał utwory polemiczne po łacinie i w języku polskim. Był jednym z tłumaczy biblii brzeskiej.

KITOWICZ JĘDRZEJ z Rzeczycy, ur. 1728 — pamiętnikarz. Jako proboszcz miej-

— 8 —

scowej parafii opracował dwa dzieła będące wiernym opisem wydarzeń historycznych i obyczajów za czasów panowania Augusta III. Są one bogatym źródłem wiadomości o życiu w XVIII w.

MICIŃSKI TEDEUSZ — łodzianin, ur. 1873 r. — poeta, prozaik, pisarz dramatyczny. Ożywioną działalność publicystyczną rozwijał na łamach „Ateneum", „Sfinksa" i „Krytyki". Najważniejsze utwory: dramaty — „Noc rabinowa", „Kniaź Patiomkin", „Wrogowie duchów"; poematy — „Niedokonany", „Życie nowe"; po

— 9 —

wieści — „Księga tajemna Tatr", „Ksiądz Faust". „Wita" i inne. Jako teoretyk i praktyk sztuki scenicznej był Miciński prekursorem teatru nowoczesnego.

PASEK JAN CHRYZOSTOM — urodzony ok. 1636 r. w Węgrzynowicach k. Rawy Maz. — pamiętnikarz. Obdarzony nieprzeciętnym talentem napisał autobiografię, będącą barwnym obrazem współczesnego mu życia. Literatura staropolska nie zna lepszego gawędziarza i większego humorysty. O soczystości wyrażeń i barwności relacji niech świadczy choćby ten fragment z opisu bitwy pod Lachowiczami: „Napadł

— 10 —

na mnie jakiś patryjarcha z żółtą brodą, srogi chłop. Zajadę go, złoży do mnie pistolet, szabla złocista na tymblaku. Jam rozumiał, że wystrzelony miał, a straszy nim; przytnę śmiele, strzelił. A ja też tymże impetem ciałem go w ramię; czuję się że mi nic z owego strzelania. Po nim! Domogłem się go, znowu w oko zajadę, bo jakoś ciężko uciekał choć na dobrym koniu. Tnę go przez łeb. Dopiero zawoła: Pożałuj! Szablę mi podaje, a z konia leci...".

REYMONT WŁADYSŁAW (ur. 1867 r. w Kobielach Wielkich w Piotrkowskiem — powieściopisarz, nowelista, laureat Nagrody Nobla (w 1924 r. za „Chłopów"). Przez pewien czas mieszkał w Ło-

— 11 —

dzi (na obecnej ul. Wschodniej). Rezultatem tego pobytu była powieść „Ziemia obiecana".

STRYJKOWSKI MACIEJ ze Strykowa ur. 1547 r. — historyk i poeta. Znany jako autor dzieła „Która przed tem nigdy światła nie widziała, kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi". Jest to dzieło wielkiej pracowitości, nie pozbawione walorów artystycznych.

SYGIETYŃSKI ANTONI z Gosławic ur. 1850 r. powieściopisarz, krytyk artystyczny. Opublikował szereg krytyk na temat twórczości Zoli, malarstwa akademickiego itd. Brał żywy udział w kształtowaniu polskiego programu naturalistycznego. Oryginalną twórczość powieściopisarską

— 12 —

reprezentuje powieść z życia normandzkich rybaków „Na skałach Calvados" oraz książka biograficzna „Wysadzony z siodła". Sygietyński poza pracą literacką zajmował się działalnością pedagogiczną w konserwatorium warszawskim i krytyką muzyczną.

TUWIM JULIAN ur. w Łodzi 13.X. 1894 r. — jeden z największych poetów polskich doby współczesnej. Debiutował już w roku 1913.

Był współzałożycielem grupy „Skamander". W wierszach swych przedstawia m. in. życie miasta i szarego człowieka. Twórczość wiązał z aktualnością polityczną. Pisał także fraszki, utwory satyryczne, kabaretowe oraz wiersze dla dzieci.

W mocy stilonu

Opowiadają tutaj, że pewien Hindus, który przyjechał w sprawie zakupu przędzy stilonowej, był przekonany, iż ma do czynienia z przedsiębiorstwem, trudniącym się reexportem, nie zaś produkcją.

Rzeczywiście, krajobraz za oknami gmachu dyrekcji gorzowskiego „Stilonu" przypomina raczej park, niż fabrykę. A przecież — w dziesiątkach mniejszych i większych pawilonów tego „parku" pracuje 6200 ludzi. Dokładnie 15 lat temu, w lipcu 1951 roku, jako pierwsi wśród państw obozu socjalistycznego, uruchomiliśmy wytwórnię włókien poliamidowych i to w oparciu o własną, polską technologię.

Na liście odbiorców przędzy stilonowej figuruje 140 dużych zakładów przemysłowych. Niepostrzeżenie stilon wcisnął się w każdą dziedzinę życia; jego chwilowy brak mógłby dosłownie sparaliżować gospodarkę. Pończochy, skarpety, bielizna damska — to wyroby powszechnie znane. Ale poza tym używa się stilonu jako domieszki do najszlachetniejszych rodzajów wełen, do prodkucji dywanów, tkanin technicznych, lin okrętowych wielokilometrowych taśmociągów dla kopalń węgla brunatnego; kord stilonowy służy jako „wyściółka" do opon, żyłek z równym powodzeniem używają wędkarze, jak i kopalnia siarki w Tarnobrzegu — na sita filtracyjne.

Zresztą daleko nam jeszcze do wykorzystania wszystkich możliwości stilonu. Na przykład oglądałem w Gorzowie kolekcję wyrobów włoskiej firmy „Speri". Były tam tkaniny i dzianiny, o jakich nam się nie śniło — różne laminowane welury, ortaliony powlekane alumi-

nium, piękne tkaniny z włókien barwionych „w masie" i temu podobne „cudeńka". Chcąc do nich dojść, trzeba forsownie i bez zwłoki unowocześniać zarówno samą wytwórnię stilonu, jak i fabryki włókiennicze. Innej drogi, niestety, nie ma.

OSTATNIE DWA LATA

Włókniarze łódzcy doskonale jeszcze pamiętają te ciężkie „boje", jakie toczyli z chemikami z Gorzowa w sprawie jakości przędzy stilonowej. Dzisiaj odgłosy walk całkiem prawie ucichły. Wprowadzenie trzykrotnie ostrzejszych norm odbioru jakościowego przędzy, rozstrzygnęło sprawę chyba ostatecznie. Fabryka miała z tym sporo kłopotu — udział przędzy I i II gatunku początkowo spadł z 65 proc. do 20 proc., ale dzisiaj, po 18 miesiącach od wejścia w życie nowych norm, sytuacja jest już całkowicie ustabilizowana.

Ostatnie dwa lata oznaczały dla „Stilonu" sporo nowości. Jako pierwsza w krajach obozu socjalistycznego, fabryka uruchomiła produkcję przędzy tzw. głęboko matowej, przeznaczonej na koszule non-iron. Ilość tych koszul na rynku jest jeszcze niewielka, ale o tym decydują możliwości przetwórcze zakładów dziewiarskich, Gorzów w każdej chwili gotów jest podwoić produkcję „głębokiego matu".

W roku ubiegłym, po wielomiesięcznym okresie prób, opanowano w Gorzowie technologię wytwarzania włókien bawełnopodobnych, co jest osiągnięciem o kapitalnym znaczeniu gospodarczym. Przemysł włókienniczy jeszcze nie w pełni potrafił wykorzystać dla siebie ten sukces chemików.

Aktualnie wydział naukowo-badawczy „Stilonu" zatrudniający sporą kadrę, bo około 60 pracowników, prowadzi kilka różnych eksperymentów. Jednym z najciekawszych jest próba uzyskania przędzy kędzierzawionej (coś w rodzaju „helanco") drogą chemiczną, z wyeliminowaniem kosztownego procesu skręcania i rozciągania.

TO ZBYT MAŁO

Wszystkie te osiągnięcia wciąż jednak „nie urządzają" ambitnych chemików ze „Stilonu".

— Chodzi o to — mówi dyrektor fabryki, mgr inż. Jan Czakłosz, a wtóruje mu jeden z najstarszych stażem pracowników inż. Zbigniew Wiśniewski — by do roku 1970 osiągnąć standard wyrobów, jaki reprezentują najlepsze firmy światowe w naszej branży.

Tłumaczą mi dalej, że poprzez import najnowocześniejszych urządzeń i technologii, fabryka pragnie uczynić potężny „skok" na drodze postępu, by potem już stale dotrzymywać kroku czołówce. Pertraktacje w sprawie zakupu urządzeń wchodzą obecnie w stadium końcowe. Wkrótce Gorzów zostanie wyposażony w dwie nowe linie produkcyjne i dodatkową aparaturę z importu.

Dotychczas, w ciągu ubiegłych 15 lat, zainwestowano w „Stilon" półtora miliarda złotych, przy czym poza włóknami syntetycznymi, uruchomiono tu również produkcję folii filmowej i taśmy magnetofonowej, która całkowicie zaspokaja zapotrzebowanie kraju i pozwala nawet rozwinąć eksport.

Natomiast w okresie najbliższych czterech lat w samą tylko wytwórnię włókien zainwestuje się 1,8 miliarda złotych. Ale też produkcja wzrośnie w dwójnasób — do 30 tys. ton wyrobów stilonowych rocznie. Załoga „Stilonu", który stanie się jedną z kilku największych fabryk chemicznych w kraju, liczyć będzie wówczas 9,5 tys. ludzi.

Gorzów leży na samym niemal zachodnim krańcu Polski, goście honorowi i dziennikarze z rzadka tu tylko zaglądają. A szkoda, bo „Stilon" to przecież doskonała lekcja poglądowa, doskonały przykład postępu i unowocześnienia naszej gospodarki.

J. BRYSZ

Dziewczęta na 1/50 sek.

KONKURS

Foto: Jacek Maroszek

Dziewczęta na 1/50 sek. To tytuł nowego konkursu dla Czytelników parających się fotografowaniem.

Fotogramy (oczywiście wykonywane wyłącznie przez fotoamatorów) o wymiarach co najmniej 13 × 18 cm prosimy nadsyłać na adres „Panoramy" („Dziennik Łódzki", Łódź, Piotrkowska 96). Autorzy zdjęć opublikowanych otrzymają honorarium. Najlepsze fotografie miesiąca będą premiowane specjalnymi nagrodami.

Oni żyją w samotności

(Dokończenie ze str. 1)

godziny. Trudny też do rozwiązania jest w Skandynawii problem „starych ludzi". Zdrowy choć mroźny klimat zapewnia Szwedom rzadką w Europie długowieczność. Emerytom nie brak pieniędzy, brak im kontaktu z bliskimi.

Zdaje się, że życie we „wspaniałym odosobnieniu" ciąży rutynowanym samotnikom. To nie „lipa", lecz smutny fakt. W ostatnich latach liczba nerwowo chorych niepokojąco wzrosła *). Sztokholmianin Eryk B. w związku z potęgującą się w Szwecji manią samobójczą dał anons do gazety:

— Zanim popełnisz samobójstwo, zadzwoń pod numer taki a taki!

W pierwszy zaraz dzień po ogłoszeniu tego apelu telefon zadzwonił pięćset razy. Altruista popadł w rozstrój nerwowy i po kilku dobach sam bliski chęci samounicestwienia, wyłączył aparat.

Ciekawe, że za granicą szwedzki homo sapiens zmienia skórę, czy też wyłazi ze swej skóry. Eksploduje w nim gwałtownie energia nagromadzona w ciągu lat spokojnego, niemal utajonego życia. Bawi się, pije, szaleje, przestaje „rządzić się opiniami" i jak „homo afer rządzi się samowolą". Cóż:

„Kamień, który się toczy, nie porasta mchem".

Wróciwszy wszakże do kraju, ten sam Swen, Niels, Karol czy Gustaw znowu zmienia się w cierpliwego ciułacza, rzucającego do kosza papier czy plastikowe opakowanie jakiegoś sprawunku z gestem utracjusza:

— Przez rozrzutność do dobrobytu!

Wszyscy zgadzają się, że oszczędność weszła Szwedom w krew. Zbierania „ziarnka do ziarnka" nie traktują zresztą jako sztuki dla sztuki. Zawsze mają cel: auto, jednorodzinny domek, japoński ogródek z magnetofonem objaśniającym nagrane na taśmę nazwy poszczególnych roślin, wyjazdy zagraniczne.

— Do oszczędnych należy świat — oto obecny slogan północnych Wikingów.

A przecież jeszcze nie tak dawno temu historyk Rudolf Kjellen, wypróbowany przyjaciel Polski i Polaków, narzekał, że jego ziomków „cechuje niechęć do odkładania drobnych zysków". Przed pierwszą wojną światową Niemcy byli o wiele oszczędniejsi niż Szwedzi. Duch oszczędności zawładnął ich sercami dopiero ostatnio (stąd pewnie neoficka żarliwość w tej dziedzinie), w czasach, absolutnego dobrobytu. Nie jest jego przyczyną, ale skutkiem!

Swój poziom geograficzny podnosi Skandynawia o 1 cm rocznie. Poziom życia Skandynawów rośnie o wiele szybciej, a w miarę jego wzrostu człowiek coraz bardziej oddala się od człowieka. Czy znajdzie się na to rada? Czy też jesteśmy skazani na rosnącą samotność?

FR. FENIKOWSKI

*) Kiedy uciekło dwóch niebezpiecznych wariatów z jakiegoś sanatorium, sztokholmska policja zatrzymała aż dwustu podejrzanych, ale zbiegów wśród nich nie znalazła.

Kącik językowy

Zapalić papierosa

„Na bramie jednej z fabryk zauważyłem napis: Wchodząc na zakład zgaś papierosa. Powinno być „do zakładu" — wiem. Wątpliwości moje dotyczą wyrażenia „zgaś papierosa". Czy nie należałoby powiedzieć, „zgaś papieros"? Przecież gasi się c o, a nie „c z e g o" rozważa Stały Czytelnik.

Tak, gasi się i zapala co, a więc kaganek, reflektor, ogień (nie: kaganka, reflektora, ognia). A jednak czy zdarza nam się często słyszeć zdanie: „Teraz nareszcie mogę zapalić papieros"? Nie. Słyszymy raczej: „Po obiedzie lubię zapalić dobrego papierosa" i czytamy: „Wyjął z kieszeni machorkę, skręcił papierosa, zapalił" (Wł. St. Reymont); „Sięgnąwszy po papierosa, zaciągnął się nim" (W. Gomulicki); „Nachylił się nad lampą i przypalał papierosa" (I. Newerly). *)

Widzimy, że papieros — rzeczownik nieżywotny r. męskiego — ma wyjątkowe prawa: biernik (kogo? co?) jest częściej równy dopełniaczowi (kogo? czego?), tak jak u rzeczowników męskich żywotnych („widzę kota" i „nie ma kota") niż mianownikowi — jak to się dzieje u męskich nieżywotnych („widzę stół", ale: „nie ma stołu") — brzmi przeważnie „papierosa", a nie „papieros".

Językoznawcy od dawna próbowali znaleźć przyczyny zamieszania gramatycznego, którego sprawcą stał się papieros. „O zwrocie tym (tzn. „zapaliłem papierosa" — przyp. mój) była kiedyś mowa w przedwojennym „Poradniku językowym" — pisze W. Doroszewski w książce „O kulturę słowa". Forma dopełniacza tłumaczy się tu najprościej jako zależna od wyobrażenia cząstkowości. Gdy zapalamy lampę, na przykład elektryczną.... to jasność ogarnia ją całą, a nawet rozlewa się dokoła niej. Gdy natomiast zapalamy papierosa, to zaczyna się żarzyć tylko jego koniec. Zachodzi tu analogia z takimi wyrażeniami, jak: rozlał mleko, to znaczy całe, ile go w tej chwili było, obok czego: nalał mleka, to znaczy pewną część zapasu".

W. Reczek („Nasz język powszedni") starając się wyjaśnić interesujący nas zwrot przypuszcza, że „zwroty cząstkowe typu: dopalić papierosa, dokończyć papierosa lub... pociągnąć papierosa itd. rozszerzyły dopełniaczową formę „papierosa" na wszystkie okoliczności jego użycia". Ten sam autor formułuje jeszcze inną teorię: papieros dla palacza to „przedmiot swoistego kultu", a przedmioty kultu często są uosabiane. Uosobiony papieros otrzymał postać biernika, charakterystyczną dla rzeczowników żywotnych.

Forma „zapalić papierosa" pokonała formę „zapalić papieros". Trudno już nawet przytoczyć przykłady użycia tej drugiej w dzisiejszym języku. Ale obie uznawane są za równie poprawne.

H. BODALSKA

*) Przykłady ze „Słownika języka polskiego" PAN.

Człowiek i kłamstwo

Kłamstwo niełatwo zdefiniować. Istnieje tylko jako przeciwieństwo prawdy — a prawda jest subiektywna, dla każdego inna, zmienna w zależności od tego, kto i jak na nią patrzy.

SPRAWA INTELIGENCJI I WYOBRAŹNI

W książce „Kłamstwo i prawda" francuski psycholog dr Eck pisze: „Niezdolny do kłamstwa jest tylko człowiek całkowicie pozbawiony inteligencji i wyobraźni. Ludzkość odkryła możliwość kłamania dopiero na dość wysokim szczeblu swojego rozwoju. Małe dzieci także nie umieją kłamać. Do czterech lat w ogóle nie rozróżniają rzeczywistości od urojenia, po skończeniu pięciu zdają sobie sprawę, że można opowiadać „bajki". Lecz świadomość granicy dzielącej kłamstwo od prawdy zarysowuje się dopiero u dziecka sied mioletniego. Robi się ono wówczas wrażliwe na posądzenie: „Mówisz nieprawdę!", a jednocześnie umie posłużyć się kłamstwem we własnym interesie: żeby coś ukryć, czymś się pochwalić, coś osiągnąć".

WSPANIAŁOMYŚLNE PARAWANY

Istnieje kilka rodzajów kłamstw w zależności od przyświecającej kłamiącemu intencji. Kłamstwo - parawan: „Widziałem, jak Nina paliła papierosy, lecz jeśli jej rodzice zapytają mnie o to — zaprzeczę, żeby ją osłonić". Kłamstwo-piorunochron: kłamię, żeby oddalić od siebie czyjeś „burzliwe wyładowanie". Kłamstwo-ratunek dla samopoczucia: nie chcę się przyznać, że spędziłam niedzielę samotnie, siedząc w domu i paląc papierosy. Snuję więc piękne opowiadanie o znajomych, którzy przyjechali samochodem i zabrali mnie. Kłamstwo wspaniałomyślne: — Jak ci się podoba moja nowa sukienka? — pyta Maria. Zgodnie z prawdą powinnam odpowiedzieć: — Jest straszna! — ale zamiast tego mówię: — Bardzo ci w niej do twarzy. Kłamstwo-dylemat sumienia: Sławka zdradziła Marka. Przyznać się, to znaczy rozbić dom i rodzinę.

...ALBO SIĘ DENERWUJE

Istnieje aparat do wykrywania kłamstwa. Składa się on z obwodu elektrycznego i naczynia elektrolitycznego, wypełnionego płynem, w którym badany zanurza dłonie. Gdy kłamie, wzruszenie i wysiłek, obawa i niepokój sprawiają, że się poci. Wówczas połączony z naczyniem galwanometr rejestruje przepływ prądu.

Ale nie cieszmy się przedwcześnie! Taką samą reakcję może wywołać człowiek prawdomówny, jeśli wrażliwość nie pozwala mu spokojnie przejść próby z galwanometrem lub tradycyjnego „ognia krzyżowych pytań".

KTO JAK KŁAMIE?

Człowiek nerwowy kłamie nieumiejętnie: wikła się i miesza. Choleryk z miejsca wybucha. Jego kłamstwa są tak niezręczne, że sam to widzi i szybko się wycofuje. Leniwy kłamie żeby uniknąć konfliktów, nie być zmuszony do angażowania się do podejmowania inicjatywy — mieć spokój.

Im człowiek jest bardziej nerwowy, sentymentalny i wrażliwy, tym więcej ma skłonności do „kłamania". Nie po to, żeby wprowadzić innych w błąd, lecz aby upiększyć i udramatyzować własne przeżycia, zwrócić na siebie uwagę i zainteresowanie otoczenia, których mu wciąż nie dostaje.

NIE PYTAĆ!

Jak należy się zachować w stosunku do kłamiącego?

Zasada ogólna: nie ma żadnego interesu w tym, żeby przyciskać go do muru. Dla kłamiącego nie ma bowiem rzeczy bardziej poniżającej, jak być przychwyconym na mówieniu nieprawdy. Żeby uniknąć wstydu, będzie kłamał dalej, tracąc wszelki umiar i prowadząc do sytuacji w najwyższym stopniu żenującej dla otoczenia.

IF

Rozrywki umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY ŁDK)

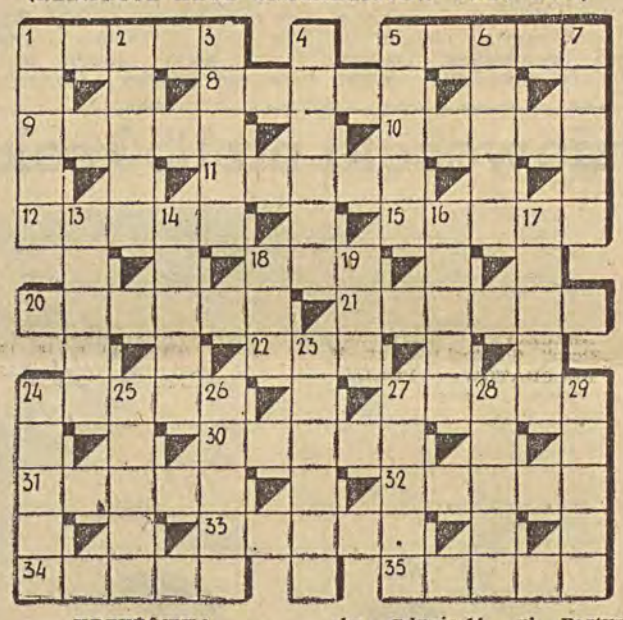

KRZYŻÓWKA
(premiowana nagrodami książkowymi)

POZIOMO: 1. Głęboki jar. 5. Przenosi w porcie. 8. Stajnia „Fiata". 9. Znany dzięki „Jerozolimie wyzwolonej". 10. Słyną z niej łodzianki. 11. Tożsamość w kieszeni. 12. Na słońcu lub honorze. 15. Ni to miasto, ni to wieś. 18. Jugosłowiańska wyspa (z samych spółgłosek). 20. Konsumuje z koryta. 21. W nim Jasio-student nosi oceny. 22. Dwa tysiące trutniów + królowa. 24. Zwiastun jesieni. 27. Spotkanie na „szczycie" czarownic. 30. Biało pisze. 31. Przypinamy innym. 32. Motyl w pieluszkach. 33. Sypią się z niego dowcipy. 34. Anagram robaka. 35. Dzięki niemu żyje sufler.

PIONOWO: 1. Uwertura do powieści. 2. Nie zawracaj jej kijem. 3. Wróg podał ci dłoń. 4. Rzeźbi w metalu lub kamieniu. 5. Przewroty w bieli. 6. Patrzy na nie cielę. 7. Prowincjonalna mowa. 13. Podnośnik. 14. Nieprzyjemność w kasie. 16. Potrzaski, matnie. 17. Sklejka. 18. Synonim cyrku lodowcowego. 19. Pilnuj swego to nim nie dostaniesz. 23. 8 ludzi przy wiosłach. 24. Od ciasta na męża. 25. Był na Wiśle pod Wyszogrodem. 26. Dobra żona lub film. 27. Wiwat! — w języku armat. 28. Zakończenie księdza. 29. Świątynia Melpomeny.

„CIS"

NAGRODY KSIĄŻKOWE
za rozwiązanie krzyżówki z nr 205 otrzymują:
1) Grażyna Mikuła, Łódź-7, ul. Płocka 42, 2) Beata Kamieńska, Gdynia-14, ul. Partyzantów 44, m. 16. 3) Michał Zagórski, Łęczyca, ul. Zachodnia 30, 4) Wiesława Martyneus, Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 18. 5) Włodzimierz Marszałek, LO Szczerców, pow. Bełchatów, 6) Ewa Kuligowska, Piotrków Tryb., ul. Bieruta 19. 7) Włodzimierz Kowalski, Łódź, Al. Kościuszki 70. B. S. A. 8) Jadwiga Gabara, Łódź, ul. Zmienna 11, m. 5. 9) Henryk Cichy, Łódź, ul. Energetyków 3. 10) Jerzy Piotrowski, Piotrków Tryb., ul. Górna 16.

Fraszki... na opak

WILKI

Są wilki w owczej skórze — rzecz powszechnie znana —
Lecz czasem w skórze wilka widzi się barana.

PRZEZNACZENIE

Gdy ją ujrzał, wykrzyknął: — jesteś mi przeznaczoną! —
Miesiąc później — istotnie — była już jego... żoną.
Morał stąd wysnuć można — co też czynię z westchnieniem —
Nie tak łatwo, niestety, uciec przed przeznaczeniem.

HENRYK JAGODZIŃSKI

Ulubieńcem francuskich dzieci jest mały figlarz — piesek Pif. Jego rozliczne przygody obserwowane są z nie słabnącą od lat uwagą.

Chcąc zapoznać z nimi naszych milusińskich, rozpoczęliśmy druk (za francuskim pismem „l'Humanite") cyklu pt. „1000 pomysłów Pifa".

Nie tylko dla pań ★ Nie tylko dla pań

Śniadanie odświeżające

Nasze samopoczucie zależy w dużym stopniu od otwierającego dzień śniadania. Szwajcarski słynny dietetyk dr Bircher jest autorem przepisu śniadaniowego, który zyskał ogólnoświatową popularność. Oto przepis na 2—3 osoby, który warto od czasu do czasu realizować, póki jeszcze jabłka są tanie. 10 dkg „górskich" płatków owsianych zalewamy na noc zimnym mlekiem, tyle, by płatki były dobrze pokryte płynem. Rano ucieramy na tarce 4 winne jabłka ze skórką, natychmiast mieszamy je z płatkami, dodajemy nieco miodu do smaku i 5 dkg drobno posiekanych orzechów. Można dodać do tej kompozycji jeszcze 5—6 łyżek słodkiej śmietanki, a jeśli zaopatrzenie dopisze — sok z 1 cytryny (wówczas zwiększamy i dodatek miodu). Śniadanie to, zwane „Bircher-Müsli", bardzo odświeża oraz pobudza łagodnie, lecz zdecydowanie do normalnej działalności rozleniwione jelita ludzi prowadzących siedzący tryb życia. Po 2—3 dniach takiej „śniadaniowej kuracji" stwierdzicie jej nieocenione dla zdrowia i samopoczucia skutki.

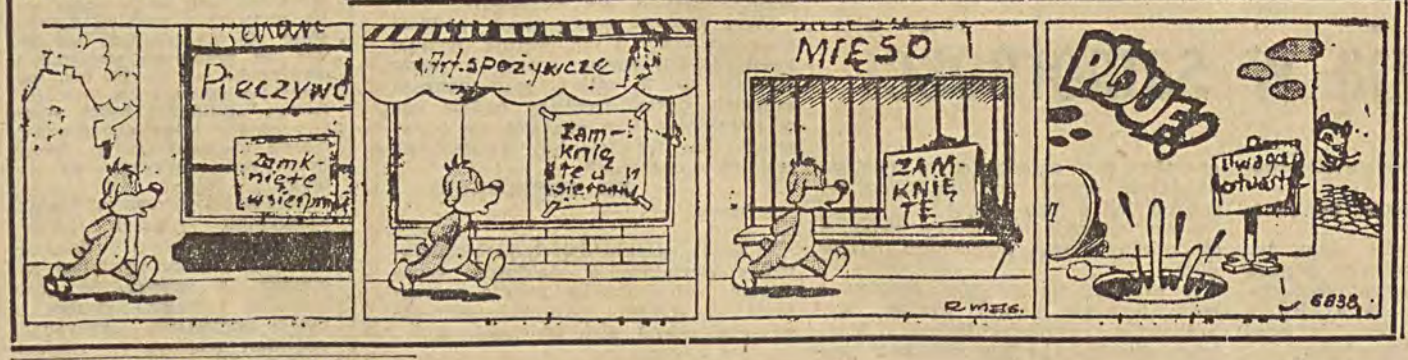

DEATH VALLEY — DOLINA ŚMIERCI W KALIFORNII, TO NAJGORĘTSZY ZAKĄTEK NA ZIEMI. TEMPERATURA DOCHODZI TUTAJ DO 82 STOPNI C. 150 KM TEJ PUSTYNI PRZESZEDŁ PIESZO W CIĄGU 6 DNI FRANCUZ JEAN PIERRE MARQUANT. DOTYCHCZAS NIKOMU NIE UDAŁO SIĘ PRZEBRNĄĆ PRZEZ OWIANĄ PONURYMI LEGENDAMI PUSTYNIĘ W NAJGORĘTSZYM OKRESIE W ROKU, (NA PRZEŁOMIE LIPCA I SIERPNIA). PRZYZNAĆ JEDNAK TRZEBA, ŻE MARQUANT NIE BYŁ ZDANY WYŁĄCZNIE NA WŁASNE SIŁY. KAŻDEGO WIECZORU CZEKAŁ NA NIEGO W Z GÓRY OKREŚLONYM MIEJSCU SAMOCHÓD Z ŻYWNOŚCIĄ I RANGER — AMERYKAŃSKI ŻOŁNIERZ Z PATROLUJĄCEGO TĘ ODLUDNĄ OKOLICĘ ODDZIAŁU. NIEMNIEJ WYCZYN FRANCUZA STAŁ SIĘ TEMATEM WIELU SENSACYJNYCH W OKRESIE „OGÓRKOWYM" ARTYKUŁÓW. PONIŻEJ ZAMIESZCZAMY URYWKI OPUBLIKOWANEJ W „PARIS MATCH" RELACJI SAMEGO MARQUANTA Z TEJ NIECODZIENNEJ WĘDRÓWKI.

Marsz przez Dolinę Śmierci

„Prawdziwy marsz rozpoczął się w spalonych słońcem górach. Wiedząc, że znajdę na swojej drodze źródełko, postanowiłem poświęcić półtorej godziny marszu, by ugasić tam swoje pragnienie. Kiedy dobrnąłem wreszcie do kanionu, przekonałem się, że źródło wyschło. Poszedłem więc dalej wśród ścian rozpalonego górskiego wąwozu. W pewnym miejscu musiałem skręcić pod kątem prostym, by dojść do Skidoo, opuszczonej kopalni złota, gdzie miał na mnie czekać wóz z żywnością...".

Czekający w samochodzie przyjaciele i dziennikarze odradzają dalszej wędrówki. Marquant jest jednak uparty.

„30-kilogramowy plecak zaczyna mi ciążyć mimo stosunkowo łatwej 11-kilometrowej trasy, wiodącej do Telescope Pic. Kiedy osiągam szczyt, czeka mnie w nagrodę widok rzadkiej urody: zachód słońca piękniejszy, aniżeli widywałem na morzach południowych. Nagle robi się strasznie zimno. Szukam schronienia i spędzam noc drżąc, zbyt zmęczony, żeby spać...".

Marquant schodzi w dolinę. „...Kilka kwadransów potem stoję na olbrzymich skalnych złomach. Spoglądając wstecz, rozumiem, że nie przejdę przez skalną ścianę. Temperatura wzrasta. Idę do przodu. Kanion zwęża się i urywa. Jestem schwytany w pułapkę, jak szczur. Nie tracąc ani chwili oglądam ściany swojego więzienia. Łatwiej będzie się wydostać stąd od strony południowej. Wspinaczka odwadnia mnie. Czołgam się w skalnym kominie, plecy przylepione do skały, nogi obolałe zaczynają się ślizgać. Chwyta mnie straszliwy strach. Trzeba działać szybko! Muszę skoczyć. Ręce chwytają w nieludzkim wysiłku skalny występ. Podciągam się. Jestem na szczycie...".

„...Chcę dojść do najniżej położonego w USA punktu — 93 m poniżej poziomu morza. Tam zarejestrowano temperaturę 88 stopni C. Zostawiam plecak i wędruję zaopatrzony tylko w dwie manierki. Godzinę potem znajduję się na pokrytej solą równinie. Nie pocę się, ale jestem „zaczadzony", oparami wydzielanymi przez ziemię...".

„...Wszyscy mnie opuszczają. Udaję się do słynnego „diabelskiego pola golfowego". Składa się ono z soli i wyschniętego błota. Co 10 minut polewam wodą nogi. Dochodzę do „martwego morza". Gdybym je przeciął na ukos, zaoszczędziłbym trochę czasu. Po przejściu przez warstwę soli, zanurzam się w gorącej, niesamowicie słonej wodzie. Sól rani nogi. Przede mną kilometry soli. Zaczynam zapadać się. Wiem, że to szaleństwo. W ubiegłym roku utonął tutaj jeep. Brnę dalej. Tracę kontakt z dnem. Wreszcie dopływam do brzegu jeziora. Twarde igiełki soli i ostre brzegi skał ranią mi stopy. Z wielkim trudem brnę dalej. Wreszcie dochodzę do słupa stanowiącego początek twardego gruntu. Zapadam w letargiczny sen...".

Po wielu przygodach, Marquant dochodzi do celu. „...Dochodzę do drogi. Siadam i czekam na samochód. Zasypiam. Warkot silnika podrywa mnie. Kierowca oślepiony słońcem nie dostrzegł mnie na drodze. Byłby mnie przejechał...". Opr. A. P.

Anegdoty

Do gabinetu znanego rosyjskiego uczonego Beketowa, wpadł zdenerwowany lokaj:

— Nikołaju Nikołajewiczu! W pańskiej bibliotece są złodzieje!

Uczony z trudem oderwał się od pracy i zapytał:

— A co oni tam czytają?

* * *

Kiedy greckiego filozofa Diogenesa zapytano, jakiego zwierzęcia jad jest najbardziej niebezpieczny, odpowiedział:

— Z dzikich zwierząt — jad oszczercy, a z oswojonych — pochlebcy.

Sokrates powiedział do swych uczniów:

— Ja i moja żona, jesteśmy najlepszymi meteorologami. Nasze przepowiednie nigdy nie są błędne.

Uczniowie nie wierzyli i poprosili Sokratesa, by potwierdził swoje słowa, przykładem.

— Oto więc przykład. — powiedział Sokrates — Kiedy pojawia się chmura, ja mówię, że będzie burza, a żona twierdzi, że nie będzie i oczywiście, któreś z nas ma rację.

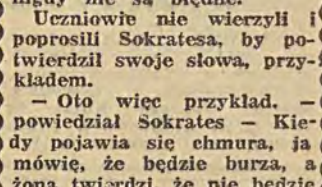

Darwin był kiedyś zaproszony na obiad. Za stołem posadzono go obok pięknej, młodej damy.

— Mister Darwin — zalotnie zapytała uczonego piękna sąsiadka — Pan utrzymuje, że człowiek wywodzi się od małpy. Czy mogę pańską teorię odnieść również do swej osoby?

— Oczywiście — odpowiedział uczony. — Lecz pani wywodzi się nie od zwykłej małpy, lecz od czarującej.

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

NOC nie jest królestwem

Drugiej nocy Magdalena wśród cichnącego wycia i płaczu zaczęła wymieniać jakieś słowo, którego nie rozumiał. Gestapowcy, wśród nich najprawdopodobniej i sprowadzony z Regensburga tłumacz, także nie mogli go zrozumieć. Powtarzali między sobą z dręczącym zastanowieniem w głosie.

— „Suhanuschka"...

Gdy zaczynali bić ją od nowa, po głośnych razach lub ciszy jakiegoś osłoniętego ścianą okrucieństwa wybuchł wysoki krzyk poddania się bólowi, krzyk pokory i błagania; powtarzało się w nim znów to dziwne, milknące w omdleniu słowo:

— „Su-ha-nusch-ka"...

Chlust wody, cisza. I znów wycie obłąkane i zwierzęce.

Trzeciego dnia doprowadzono do ich spotkania na korytarzu. Po kilkugodzinnych zeznaniach Gaston wracał do celi. Oblizywał suchym językiem porarione usta, starał się stąpać na palcach, żeby uchronić bolące pięty. Wtedy w długiej mrocznej przestrzeni korytarza zobaczył Magdalenę. Raczej przeczuł ją niż poznał. Jej twarz była ciemna od uderzeń, ręce opuchnięte i skrwawione, rozdarta na piersiach sukienka ukazywała sine pręgi. Szła zataczając się od ściany do ściany, nie jak pijany, ale jak bardzo stary człowiek. Gdy stanęli twarz w twarz, eskortujący ich gestapowcy znikli, jakby zapadli się pod ziemię. Mimo to, a może właśnie dlatego, nie przemówili ani słowa.

Oparli się o siebie milcząc i trwali tak, przepojeni najwyższą pociechą bliskości. Gaston wziął w dłonie głowę dziewczyny i przytulił do swojej piersi. Doznał śmiesznego w tej chwili zdziwienia, że Magdalena jest taka mała. Była bosa. Zawsze wydawała mu się wyższa w pantofelkach, które zwykle nosiła, a w których Gaston odnajdował przypomnienie swego dbającego o urodę kobiet kraju. Gładził dłonią jej włosy, potargane, zlepione brudem i krwią. Magdalena nie płakała. Z przerażeniem zauważył, że nigdy nie była tak spokojna.

Eskortującym znudziło się czekanie. Zjawili się tak samo znienacka jak zniknęli. Żałował tego manewru, Polka i Francuz nie mówili nic, nie można było wydobyć z nich żadnego wyznania. Rozdzielili ich brutalnie. Gastona zaprowadzono do celi.

Nad ranem czwartego dnia, gdy gestapowcy zmęczeni opuścili celę Magdaleny, Gaston — prawie obłąkany po nocy bezsilnej rozpaczy — postanowił zeznać całą prawdę, jeśli tego dnia wieczorem przyjdą, żeby ją bić znowu. Piotr był prawdopodobnie daleko i bezpieczny, narażał więc tylko siebie. Nie miał złudzeń co do tego, co się z nim stanie. Ale równocześnie wiedział, że nie zniesie już ani jednego jęku Magdaleny.

Syn pastora z Rostocku, mimo młodego wieku, znał nie gorzej od ojca mroczne wnętrze duszy ludzkiej. Wiedział, że atakowanie wprost było dobre dla średniowiecznych rycerzy. Teraz nawet strategowie uciekali się coraz częściej do zasadzek i osaczeń. Pokonywanie opornego Francuza tylko jego własnym bólem trwałoby dłużej. Syn pastora z Rostocku nie miał czasu. Za kilka dni zaczynał urlop. Tak więc męska wola Gastona, jego wytrzymałość, chęć życia, która zawsze, w każdej sytuacji porywała go wszystkimi zmysłowymi urokami świata została pokonana przez lęk przed cudzym cierpieniem. Siedział na podłodze pod ścianą celi i uporczywie starał się myśleć o domu, o dzieciństwie, o plamach słońca na ścianie, które zwykle widział najpierw, gdy po przebudzeniu się otwierał oczy. Tylko rodziców starał się nie dotykać wspomnieniem.

Tymczasem nadszedł wieczór, a z celi Magdaleny nie dochodził żaden dźwięk. Nie słyszał nawet, czy przyprowadzono ją z południowego badania.

Gaston przywarł uchem do ściany i wstrzymał oddech. Zastukał palcem ostrożnie trzy razy. Odpowiedziało mu głuche milczenie pustki.

(202) (Dalszy ciąg nastąpi)

Co ciekawego w przyszłym tygodniu

„CO DALEJ, SZARY RZEMIEŚLNIKU?" — to tytuł artykułu informującego o aktualnym stanie i planach rozwojowych rzemiosła w województwie łódzkim. Znajdą w nim Czytelnicy odpowiedź na pytanie czy rzemiosło ma warunki rozwoju.

„PARVA CRACOVIA". Ten tytuł niech pozostanie niewyjaśniony. Mieszkańcy powiatu brzezińskiego odgadną być może o jakie miasto tu chodzi, a historia tego miasta jest nader interesująca. Napisana została przez jednego z jego mieszkańców — naszego korespondenta.

„ZIEMIA PAWILONOWA" to tytuł artykułu o budowie pawilonów handlowych i usługowych na terenie naszego województwa.

W „REPORTAŻU... ANTYSANITARNYM" przekażemy wrażenia autora z pobytu w jednej z instytucji reprezentującej w sposób niereprezentacyjny ochronę sanitarno-epidemiologiczną rejonu brzezińskiego.

Jak zwykle także bieżący tydzień przyniesie wiele publikacji krytycznych, informacji, felietonów i ciekawostek. Również serwis zdjęć będzie b. atrakcyjny.

Zabójstwo w Pabianicach

Od kilku już lat 54-letni **Stefan Kot** zamieszkiwał w Pabianicach z 41-letnią Julią H. W ub. piątek, o godz. 12 doszło między nimi do ostrej kłótni, w wyniku której S. Kot zadał swojej przyjaciółce śmiertelny cios nożem w brzuch, sam zaś usiłował popełnić samobójstwo zadając sobie liczne pchnięcia nożem.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził zgon Julii H., zaś S. Kota przewieziono do szpitala z ciężkimi obrażeniami ciała.

Jak nas poinformował zastępca KM MO w Pabianicach — przyczyną zabójstwa była prawdopodobnie zazdrość. (n.)

Jak od „macochy"

Komunikacyjne kłopoty Brzezin

Brzeziny przed wojną zostały podobno pokrzywdzone przez Lutomiersk, który specjalnymi sposobami postarał się o tramwajowe połączenie z Łodzią. Brzeziny mają tylko połączenie autobusowe. I, ale nie tylko z metropolią wojewódzką, lecz także z okolicznymi miastami, miasteczkami i wsiami. Od godz. 4 rano do 22 trwa ruch autobusowy. Około 60 „kursów" — jak mówią fachowcy. Kursów jest wystarczająco dużo na zabezpieczenie komunikacyjnych potrzeb, ale z taborem jest o wiele gorzej.

Miejscowa, to znaczy brzezińska baza PKS podlega oddziałowi w Tomaszowie-Maz. Stolica powiatu nie ma własnego oddziału PKS, a jest to — jak stwierdza przewodniczący Prez. MRN. — niedozwolone dla usprawnienia całości komunikacji. Zresztą tego samego zdania są kierowcy autobusów PKS.

Brzeziny miały przyrzeczenie, że otrzymają nowe wozy — Karossy. Nie otrzymały. Zatrzymał je Tomaszów obdarowując sąsiadów SAN-ami. Zarząd Wojewódzki obiecał nową „Karossę" — dał wóz przeznaczony... do kasacji.

SAN-y ciągle się psują, kursy są odwoływane, ze wszystkimi sprawami jeździ się do Tomaszowa. Doszło już do takiego nonsensu, że nawet węgiel dla bazy przywożono z Tomaszowa (rachunek ekonomiczny się kłania!).

Zarząd Wojewódzki PKS powinien wziąć to wszystko pod uwagę i zdecydować się na otwarcie oddziału w Brzezinach. Będzie to o wiele tańsze posunięcie niż dotychczasowy tryb podporządkowania Brzezin Tomaszowowi. Na efekty nie trzeba będzie chyba długo czekać, a m. in. — także na mniejszą ilość skarg ze strony stałych i stale zagrożonych „niewyjechaniem" klientów PKS.

Z. TAR.

ODZIEŻ UŻYWANĄ
MOŻNA KUPIĆ-SPRZEDAĆ
w sklepie komisowym
Przed. Sprzedaży Okazyjnej
i Komisowej, ulica
OGRODOWA 4

POLECAMY SWOJE USŁUGI!

ECHA ŁÓDZKIE

OWOCE OWOCOM NIERÓWNE

Wprawdzie „masy zielonej" (jabłka, gruszki, śliwki) w Łodzi dużo — jednak nie dorównuje ona owocom sprzedawanym w sklepach Warszawy czy innych miast. Łódzcy klienci coraz częściej uskarżają się, że owoce są z „ospowatymi" plamkami, nie zachęcające do spożycia.

ŁÓDZKIE PIELĘGNIARKI NA ZJEŹDZIE W BUKARESZCIE

Wczoraj wyjechała do Bukaresztu na Międzynarodowy Zjazd 3-osobowa delegacja łódzkich pielęgniarek.

WINOGRONA Z WĘGIER

Pierwszy transport winogron z Węgier, który nadszedł do Łodzi trzy dni temu — został szybko skonsumowany. Z początkiem bieżącego tygodnia nadejdą dalsze transporty.

GWIAZDY W FILHARMONII

Łódzka Filharmonia zainicjowała już nowy sezon m. in. prawykonaniem „Dachu Świata" Rudzińskiego. W najbliższą natomiast środę (14 bm.) odbędzie się recital fortepianowy samego mistrza Artura Rubinsteina. W dwa dni później wystąpi H. Czerny Stefańska i irański dyrygent Heszmat Sandżari. 20 bm. z kolei koncertować będzie orkiestra i chór filharmonii moskiewskiej wraz z solistami Teatru Wielkiego.

OLIMPIADA W TOKIO NA ŁÓDZKICH EKRANACH

Na ekrany kin łódzkich wszedł w tych dniach głośny już na całym świecie film pt. „Olimpiada w Tokio". Ten dokumentalny barwny, szerokoekranowy film wybiega daleko poza sprawozdania z Igrzysk Olimpijskich. (X)

DOKĄD PÓJŚĆ W NIEDZIELĘ

KINA

ALEKSANDRÓW SPÓJNIA — „Szczur Ameryki" (P) (fr.) g. 15, 17, 19
BRZEZINY VICTORIA — „Złoto" (P) (pol.) g. 11, 17, 19
BEŁCHATÓW POKÓJ — „Pierwszy dzień wolności" (pol.) g. 11, 18, 20
BIAŁA RAWSKA: PRZEDWIOŚNIE — „Szkarłatne godło odwagi" (USA), „Powodzenia, chłopcze" (jug.) g. 11, 17, 19
DZIAŁOSZYN: WARTA — „Naganiacz" (P) (pol.) g. 18, 20
GAŁKÓWEK WIARUS — „Syn kpt. Blooda" (P) (wł.) g. 17, 19
GŁOWNO POSTĘP — „Pięciu mężów pani Lizy" (P) (USA) g. 11, 16, 18
KOLUSZKI ODEON — „Złoto Alaski" (USA) (P) g. 15, 17, 19; ZNICZ — „Komisarz" (wł.) g. 14, 16, 18
KONSTANTYNÓW KROSNO — „Judex, czyli zbrodnia ukarana" (fr.) g. 15, 17.15, 19.30
KROŚNIEWICE TĘCZA — „Syn kpt. Blooda" (P) (wł.) g. 11, 16.30, 19
KOLUMNA LEŚNE — „Tarpany" (P) (pol.) g. 10, 17, 19.30
KUTNO 19 STYCZNIA — „Lekarstwo na miłość" (pol.) g. 16, 18, 20 KRAJ — „Poste restante" (rum) g. 11, 17, 19
KAMIEŃSK LENINO — „Kobiety strzeżcie się" (P) (fr.) g. 11, 16, 18.30
LUTUTÓW OŚWIATA — „Tajemnice Paryża" (P) (fr.-wł.)
LUTOMIERSK SŁOWIANIN — „Faraon" (P) (pol.) g. 14, 15.30, 18
ŁASK BAŁTYK — „Samotny jeździec" (P) (USA) g. 10.15, 16, 18, 20
ŁĘCZYCA: OLIMPIA — „Wizyta starszej pani" (P) (NRF) g. 11, 17, 19; GÓRNIK — „Zjadacz dyń" (ang.) g. 11, 17, 19
ŁOWICZ BZURA — „Jeden dzień szczęścia" (P) (radz.) g. 11.15, 17, 19
NOWE MIASTO: PILICA — „Trzy plus dwa" (P) (radz.) g. 15, 17, 19
OSINY k. Głowna: — RACJONALIZATOR — „Niedziele w Avrey" (P) (fr.) g. 14, 16, 18
OZORKÓW: LUDOWY — „Bazyliszki" (wł) g. 10, 16, 18
PABIANICE MAZUR — „Piękny Antonio" (wł.) g. 15.30, 17.30, 19.30; ROBOTNIK — „Jesienny dzień" (wietn.) g. 10.30, 15, 17, 19
PAJĘCZNO ŚWITEŹ — „Więźniowie z Altony" (wł.) g. 11, 17, 19
PODDĘBICE PRZYSZŁOŚĆ — „Samson" (P) (pol.) g. 15, 17, 19
PIOTRKÓW: HAWANA — „Z piekła do Teksasu" (P) (USA) g. 15.30, 18, 20; CZARY — „Cudowna podróż" (P) (szwedzki), „Węzły rodzinne" (P) (radz.) g. 11, 15.30, 17.45, 20 HUTNIK — „Włoszki i miłość" (wł.) g. 11, 16.45, 20
PRASZKA ZWYCIĘSTWO — „Człowiek z fotografii" (jug.) g. 17, 19
RADOMSKO METALOWIEC — „Don Gabriel" (P) (pol.) g. 15.30, 17.45, 20
RAWA MAZ. GDAŃSK — „Pełnia życia" (P) (jap.) g. 12, 17, 19
SIERADZ: NYSA — „Pan bez mieszkania" (jugosł.) g. 11, 16, 18; PIAST — „Teresa Desqueyroux" (fr.) g. 11, 18, 20
SKIERNIEWICE STOLICA — „Pan do towarzystwa" (franc.) g. 11, 15, 17, 19
SULEJÓW GWARDZISTA — „Człowiek z przeszłością" (radz.) g. 10.30, 17, 19, „Śmierć Belli" (franc.)
STRYKÓW JUTRZENKA — „Faraon" (P) (pol.) g. 11, 17, 19
SZADEK ROLNIK — „Samson" (pol.), „Jumbo" (USA) g. 10, 17, 19
TOMASZÓW MAZOWSZE — „Winnetou" (P) (NRF) g. 11, 15.30, 17.45, 20; WŁÓKNIARZ — „Gdzie twoje miejsce" (czeski) g. 15.30, 17.45, 20; CHEMIK — „Kto jest bez winy" (czeski) g. 17.45, 20
TUSZYN PLON — „Czarne skrzydła" (pol.) g. 11, 17, 19
UNIEJÓW USTRONIE — „Rękopis znaleziony w Saragossie" (pol.) g. 16, 18
WARTA LUTNIA — „Faraon" (P) (pol.) g. 15, 17, 19
WIELUŃ ODRA — „Zmierzch czarowników" (pol.) g. 10, 15.30 „Ten najlepszy" (USA) g. 17.45, 20; SYRENA — „Jeden przeciw wszystkim" (P) (USA) g. 10, 16.30, 19
WIERUSZÓW SŁOŃCE — „Bitwa o Kozi Dwór" (pol.), „Skowronek" (węg.) g. 11, 17, 19.30
ZELÓW LOTOS — „Człowiek z Rio" (fr.) g. 10, 17, 19
ZDUŃSKA WOLA HEL — „Inspektor i noc" (bułg.) g. 14.15, 17, 19; TKACZ — „Powodzenia, Charlie" (P) (fr.) g. 14, 15.30, 17.30, 19.30
ZGIERZ PRZYJAŹŃ — „Miłość blondynki" (czeski) g. 11, 16, 18, 20; WŁÓKNIARZ — „O carski tron" (bułg.), „Głos ma prokurator" (pol.) g. 11, 16, 18, 20
ZŁOCZEW MEWA — „Na tropach zbrodni" (P) (radz.) g. 10, 17, 19
ŻYCHLIN ENERGIA — „Wehikuł czasu" (USA) g. 10, 17, 19; LECH — „Casanova znad Dunaju" (węg.) g. 17.30, 19.30

KINA ŁÓDZKIE

POLONIA — „Nie przysyłaj mi kwiatów" (USA) od lat 14 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
WISŁA — „Tytoń" (bułg.) od lat 16, g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
WOLNOŚĆ — „Viva Maria" (fr.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
WŁÓKNIARZ — „Olimpiada w Tokio" (jap.) od lat 11, g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
ZACHĘTA — „Kim pan jest doktorze Sorge?" (fr.) g. 9.30, 12.15, 15, 17.45, 20.30
ADRIA (Piotrkowska nr 150) Pożegnanie z tytułem: „Karmazynowy pirat" (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
ŁDK (Traugutta 18) nieczynne
MUZA (Pabianicka 173) „Markiza Angelika" (fr.) od lat 16 godz. 15.45, 18, 20.15
PIONIER (Franciszkańska 21) „Zajączki" (skł.) godz. 14.30, „Dwaj z Teksasu" (USA) od lat 11 godz. 15.30, 17.45, 20

TEATRY ŁÓDZKIE

OPERETKA (Północna 47/51) godz. 19 „Noc w Wenecji"
TEATF POWSZECHNY (Obr Stalingradu 21) godz. 19.15 „My fair lady"
TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) g. 11 „Kotek Protek"; 17.30 „Czarodziejski młyn"
TEATR JARACZA (w sali Teatru Rozmaitości, Moniuszki 4a) godz. 19.30 „Czarownice z Salem"
TEATR 7.15 (Traugutta 1) godz. 19.15 „Mój przyjaciel Harvey"
MAŁA SALA (Zachodnia 93) g. 20 „Ojciec"

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 11 WRZEŚNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.15 Utwory W. A. Mozarta. 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 „O kolei, kolejarzach i podróżnych". 10.20 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze". 10.40 Koncert życzeń. 11.40 Mówi przyroda. 12.05 Wiad. 12.10 Fel. „Plamy na mapie". 12.20 „Jarmark cudów". 13.20 Przeboje filmowe. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 Rozgłośnia Harcerska. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Muzyka romantyzmu. 16.00 Wiad. 16.05 Mecz piłkarski Polska — NRD. 17.20 Muzyka. 17.25 Wiadomości. 17.30 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 17.40 Melodie ludowe. 18.00 Wyniki gier liczbowych. 18.05 Cztery gwiazdy Paryża. 18.20 Koncert rozr. 18.45 „Maleńka istota" — opow. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Muzyka. 20.00 Ty dzień w kraju i na świecie. 20.26 Wiad. sportowe. 20.35 „Matysiakowie". 21.05 Śpiewa Wanda Warska. 21.15 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.15 Gra ork. taneczna PR. 22.30 Śpiewa Josh White. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 Nowości programu III. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 10.10 (Ł) „Nowości wydawnicze". 10.30 (Ł) Muzyka bułgarska. 11.00 (Ł) Fel. literacki. 11.10 (Ł) Słuch. satyryczne. 11.30 (Ł) Koncert ork. mandolinistów. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Poranek symf. 13.33 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Piosenka miesiąca. 14.30 Gra radiowy zespół „Studio M-2". 15.00 Dla dzieci słuch. pt. „Pierścień i róża". 16.00 (Ł) Wyniki „Kukułeczki". 16.02 (Ł) „Na łódzkich scenach" — montaż literacki. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.15 Kwadrans melodii. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Rewia piosenek. 19.30 Scena polska — L. Solski. 20.00 Muzyka rozr. 20.30 (Ł) Opow. „Nad rzeką Avon". 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sportowe. 22.30 Niedzielne wieczory muzyczne. 23.37 Muzyka taneczna. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

8.30 Matematyka: wykład z geometrii wykreślnej (Gdańsk). 9.05 „Pierwiastek, atom, cząsteczka" (Katowice). 9.35 25 lekcja jęz. rosyjskiego (Kat.). 9.55 Politechnika TV. Matematyka (W). 10.25 Program filmowy (W). 10.40 „Bułgaria" — rep. filmowy (W). 10.55 „Jasnowłosy i gołąbek" — film fab. prod. bułg. (W). 11.50 PKF (W). 12.00 Dziennik (W). 12.10 „Bawcie się z nami" — zespoły amatorskie przed kamerami (Kat.). 12.50 „W starym kinie" (Poznań). 13.50 „W zielonym obiektywie" (Poznań). 14.15 Dla dzieci: „Pędrek Wyrzutek" — przeniesienie z Państwowego Teatru Lalek „Banialuka" w Bielsku Białej (Kat.). 14.55 Sprawozdanie sportowe (W). 16.30 Sprawozdanie z międzypaństwowego meczu piłki nożnej NRD — Polska z Erfurtu przez Kat. 17.50 Program filmowy (W). 18.10 „Thelenieus Monk" — zespół jazzowy (W). 18.40 „Mecenas Adam Kowalski" — odc. II pt. „Chuligan" (Katowice). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W. i Poznań). 19.55 „Stare życiorysy" (W). 20.15 „Upiór na sprzedaż" — film fab. prod. ang. (W). 21.30 „Śpiewa Mieczysław Święcicki" (Ł). 21.50 Sprawozdanie z mistrzostw świata w siatkówce mężczyzn Czechosłowacja — Japonia przez Kat. 22.30 Niedziela sportowa (W i Ł).

PONIEDZIAŁEK, 12 WRZEŚNIA

PROGRAM I

16.01 „Popołudnie z młodością". 17.55 Wiad. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.43 „Kwadrans z dedykacją". 19.00 „Z księgarskiej lady". 19.10 Uniwersytet Radiowy. 19.25 Chwila muzyki. 19.30 „O problemach ZBoWiD". 19.45 Tańce ludowe. 20.00 Dziennik. 20.26 Wiad. sportowe. 20.30 Przed Kongresem Kultury Polskiej. 20.40 „Zespół Dziewiątka". 21.15 „Trio Victora Foldmana". 21.20 Reportaż literacki pt. „Wojna nieskończona". 21.40 „Po raz pierwszy na antenie". 22.05 „Wehikułem czasu" — opow. 22.25 „Z festiwalu jazzowego krajów Europy północnej w Kopenhadze". 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muzyki. 23.35 L. van Beethoven — Trio fortepianowe Es-dur op. 70 nr 2. 24.00 Wiad. 0.05 Program nocny.

PROGRAM II

8.00 Dziennik. 8.18 Piosenka dnia. 8.23 Muzyka poranna. 8.45 „U historyków wojskowych" — aud. 9.00 „Kolorowe listy" — słuch. 9.20 Mozaika melodii. 9.50 Porady praktyczne dla kobiet. 10.00 „Zagubieni" — fragm. pow. 10.20 Muzyka operowa. 11.00 „Tristan i Izolda" — słuch. 11.30 „Wrzesień w melodii". 11.50 „Radiowa poradnia rodzinna". 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej". 13.00 „Gawędy muzyczne" — aud. 13.20 (Ł) Melodia, rytm i piosenka — aud. 13.45 (Ł) „Wojewódzkie święto plonów" — sprawozdanie. 13.55 „Nauka — praktyce". 14.00 Aud. Red. Społ. 14.20 Z muzyki dawnej. 15.00 Wiad. 15.05 Co nam przynosi miesięcznik „Śpiewamy i tańczymy". 15.30 Dla dzieci słuch. pt. „Zasadzka". 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Kompozytor tygodnia — R. Schumann. 17.01 (Ł) Akt. łódzkie. 17.15 (Ł) „Sto lat" — rep. 17.30 (Ł) Gra zespół „The Shadows". 17.45 (Ł) Gra dziecięcy zespół mandolinowy z Gałkówka. 18.00 (Ł) Piosenki G. Becaud. 18.20 (Ł) „Tkactwo — sztuką" — rep. 18.45 „Mój dom moje osiedle". 19.00 Wiad. 19.05 Muz. i akt. 19.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symf. PR. 20.05 Fragm. książki pt. „Poeta zamordowany". 20.20 D. c. koncertu. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Koncert chóru Rozgł. Wrocławskiej. 22.20 Rozmowy o wychowaniu. 22.30 Koncert ork. rozrywkowych. 23.05 Muzyka taneczna. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

17.10 Na półkach księgarskich (W). 17.20 Dziennik (W). 17.25 „Opowieść znad rzeki" (W). 17.40 „Pies — mój przyjaciel" (W). 18.00 „7 milionów młodych" (W). 18.15 Kino krótkich filmów (W). 18.35 „Megawaty na plan" (Katowice). 19.00 „Iran" — reportaż filmowy (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 Wiadomości dnia (Ł). 20.15 Teatr TV: „Amfitryon" — komedia Franciszka Zabłockiego (W). 21.35 „Eureka" — magazyn pop.-naukowy (W). 22.05 Kronika kulturalna (Ł). 22.25 Dziennik TV (W).

Kawalerskie pralki

Pralki typu M-4 (przeznaczone dla samotnych osób tzw. kawalerskie) znalazły się już w sprzedaży i w Łodzi. Z „domowych cudów" Łódź doczekała się również nowych modeli importowanej suszarki do włosów oraz lodówek „Szron-Lux" i „Ren". Posiadają one wysoki standard światowy.

CHROŃ ŻYWNOŚĆ PRZED MUCHAMI, TĘP JE W MIEJSCACH ICH WYLEGU.

Dziś start XXI Wyścigu Kolarskiego

„Dziennika Łódzkiego" i Gwardii

Dziś na autostradzie warszawskiej między ulicami Wojska Polskiego, a Nowotki rozegrany zostanie XXI wyścig kolarski o puchar „Dziennika Łódzkiego" i Gwardii.

Numery startowe

1 Komorowski, 2 Kwolek, 3 Płusa, 4 Maliński (RKS Ł.), 5 Borysewicz, 6 Miziołek, 7 Zieliński, 8 Lewandowski, 9 Borowski
10 Miziołek, 11 Kucharski, 12 Bipczyk, 13 Trzciński (KSK Społem), 14) Beker 15 Goszczyński, 16 Zieliński (LZS Dolny Śląsk), 17 Zadrożny (LZS Mazowsze), 18 Zieliński, 19 Jarema
20 Polewiak, 21 Matusiak (LZS Gryf), 22 Szałapski, 23 Rubin 24 Drabik, 25 Bartosiewicz, 26 Stawnik, 27 Łużyński, 28 Zak, 29 Kołodziejski
30 Janowski, 31 Braszka, 32 Molenda (Gwardia Ł.), 33 Magiera (Cracovia Kraków), 34 Kiełbasa, 35 Kowalski (Start Piotrków), 36 Staroń, 37 Ścibiorek, 38 Kowalski, 39 Kowalczyk
40 Ozimski, 41 Staroń, 42 Drużbiński, 43 Wągrowski (Włókniarz Łódź), 44 Linde, 45 Janiak, 46 Janiec, 47 Niemirski, 48 Słowiński, 49 Szpak
50 Blewąski, 51 Suwara, 52 Matuszkiewicz, 53 Kaniecki, (Start Łódź), 54 Marcinia (KS Tramwajarz), 55 Biegański, 56 Skubisz (Energetyk Łódź), 57 Stańczak, 58 Konwerski, 59 Leśniewski (LZS Gostynin)
60 Nowicki (LZS Ryki), 61 Wawrzyniak (KS Warta Poznań), 62 Szczęśniak (HKS Hutnik Warszawa), 63 Sztangierski (LZS Toruń), 64 Pogorzały (LZS Pałuki Żnin), 65 Nowacki, 66 Puzio, 67 Gałaj, 68 Tworek (KS Lechia Szczecinek), 69 Kaczor (LZS Bełchatów),
70 Sojka (KS Slavia Ruda Śląska), 71 Kosiorek, 72 Kaczmarek, 73 Majchrzak, 74 Krukowski, 75 Gawroński (Stal Głowno), 76 Myszkowski, 77 Lange, 78 Erwiński, 79 Olczak (AKS Włókniarz Aleksandrów),
80 Gudaś (RKS Pogoń Zd. Wola), 81 Rapczewski, 82 Sakała, 83 Wojtkowiak (KS Górnik Turek) 84 Pawłowski, 85 Dylik, 86 Szkop, 87 Owczarek, 88 Kaczor, 89 Królikowski
90 Jaros (LZS Pawlikowice), 91 Cieślak, 92 Wiśniewski (KS Arkonia Szczecin), 93 Rychliński, 94 Bojanowski, 95 Latkowski, 96 Szmaja, 97 Golonek (RTS Widzew Łódź), 98 Otrębski, 99 Wawrzko
100 Krakowski, 101 Mielczarek, 102 Czerwiński, 103 Kajak, 104 Sumer, 105 Nalewajczyk, 106 Jańczak (Budowlani Łódź), 107 Pałys, 108 Raczyński, 109 Snoch
110 Stumf, 111 Kosiński, 112 Kozera, 113 Kozłowski (Kielce), 114 Olbryś (WKS Legii), 115. S. Labocha, 116. T. Zagdański (Gryf Szczecin), 117. Fr. Surmiński, 118. J. Kubal 119. Chmiel (LZS Opole).

Wyścig dla niestowarzyszonych rozpocznie się o godz. 8.30 (zbiórka zawodników o godz. 8.00). Niestowarzyszeni przejadą 10 okrążeń, czyli 20 km.

Po wyścigu dla niestowarzyszonych na starcie staną juniorzy młodsi, a po nich wystartują juniorzy starsi.

Start do wyścigu głównego nastąpi punktualnie o godz. 11.30. Starterem honorowym będzie sekretarz Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi mgr A. Torzewski.

Seniorzy startować będą na dystansie 100 km. Wyścig rozegrany zostanie systemem punktowania 10 lotnych finiszów i zwycięzców (dwa pierwsze miejsca) na każdym okrążeniu.

Wyniki konkursu kolarskiego

Wczoraj w lokalu redakcji w obecności przewodniczącego komisji nagród Komitetu Organizacyjnego XXI wyścigu kolarskiego „Dziennika Łódzkiego" i Gwardii mgr T. Zatopiańskiego i sekretarza KD KKFiT Łódź-Górna Tadeusza Gołębiowskiego dokonano sprawdzenia nadesłanych kuponów na konkurs kolarski. Następnie wśród trafnych odpowiedzi przeprowadzono losowanie.

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w czasie dzisiejszego wyścigu głównego i we wtorkowym wydaniu „Dziennika Łódzkiego".

Lista ofiarodawców nagród

Nagrody ofiarowali: Kuratorium Okręgu Szkolnego, Hotel „Orbis", Estrada, Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego im. Lenartowskiego, Rada Zakładowa ZPO „Wólczanka", Spółdzielnia Pracy Tkacko-Dziewiarska „Zjednoczenie", Centralna Wytwórnia Odzieżowa, Obsługa Ratalnej Sprzedarzy „ORS".

Włókniarz (Ł) – Legia II 0:1

Włókniarz (Ł) doznał porażki w meczu o mistrzostwo ligi centralnej z Legią II 0:1.

Chociaż gra była równorzędna i łodzianie mieli więcej okazji do zdobycia bramek, zwyciężyła Legia, uzyskując w 35 min. jedyną bramkę ze strzału Nejmana.

Wagner–10,5 Styranka–11,9 na 100 m

W zawodach lekkoatletycznych o wejście do II ligi rozegranych w Łodzi między klubami: AZS (Łódź), ŁKS, Włókniarz (Pabianice) i Orkan (Września) w punktacji klubowej prowadzi Orkan Września 21.954 pkt. przed ŁKS — 21.477 pkt., AZS — 18.012 pkt. i Włókniarzem (P) — 13.595 pkt.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli: Wagner na 100 m — 10,5, a Styranka — 11,9. W biegu na 400 m Kopeć miał 48,0 (rekord okręgu łódzkiego). w skoku w dal Oliński — 724 a Krawcewicz w oszczepie — 49,32.

Dziś o godz. 10 na stadionie AZS dokończenie zawodów.

Kadra hokejowa–Spartak (Moskwa) 4:6

W Pałacu Sportowym odbył się wczoraj sparringowy mecz polskiej kadry hokejowej z drużyną Spartak (Moskwa). Wynik 4:6 (2:1, 2:0, 0:5) dla Spartaka. Wynika z tego, że kadrowiczom nie dopisała kondycja.

Bramki dla kadry uzyskali: Białynicki Manowski, A. Fonfara i Komorski.

Z. Miziołek broni pucharu

Zb. Miziołek jest kolarzem stosunkowo młodym liczy 23 lata. Jest on wychowankiem trenera Teofila Sałygi. Zaczął uprawiać kolarstwo przed 6 laty, biorąc udział w różnego rodzaju wyścigach dla niestowarzyszonych. W czasie odbywania służby wojskowej startował w barwach Gwardii. Obecnie jest zawodnikiem SKS Społem.

— Największy mój życiowy sukces — to zdobycie w roku ubiegłym pucharu „Dziennika Łódzkiego" i Gwardii.

Młodzieżowcy przegrali 1:3

W Schmalkalden rozegrany został międzypaństwowy mecz młodzieżowych reprezentacji piłkarskich Polski i NRD. Zwyciężyli piłkarze NRD 3:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Donau (23 min.), Wruck (74 min.) i Schaller (83 min.), dla Polski — strzelcem jedynej bramki był Domarski (7 min.).

Polska–Jugosławia 3:1

w piłce siatkowej

W przedostatnim dniu mistrzostw świata w siatkówce mężczyzn, reprezentacja Polski odniosła trzecie zwycięstwo w finale, wygrywając z Jugosławią 3:1.

Spotkanie to stało na słabym poziomie, a obydwa zespoły prześcigały się w robieniu błędów. Po dobrej grze w piątek przeciw Czechosłowakom, w meczu z najsłabszym uczestnikiem finału — Jugosławią nasi siatkarze znów nie bardzo się popisali. Zaczęli nawet dość obiecująco. w pierwszym secie po kilku udanych akcjach prowadzili nawet 10:6. Później popełnili kilka błędów, atakowali w blok lub na aut i w efekcie przegrali seta. Następne trzy zakończyły się na szczęście naszym zwycięstwem. Dużą jednak zasługę w tym mieli Jugosłowianie, którzy sprawiali wrażenie jakby nie chcieli wygrać tego meczu.

Z zawodników polskich, jedynie siedzący dotychczas na ławce rezerwowych Kiełpiński zasłużył na uznanie. Był najlepszym siatkarzem na boisku. Wniósł on trochę ruchu do naszej „śpiącej" drużyny. Na wyróżnienie zasłużył także Rusek. Pozostali grali znów poniżej swych możliwości. Abstrahując od poziomu spotkania, zwycięstwo Polaków jest bardzo cenne, bowiem w wypadku ewentualnego wygrania niedzielnego meczu z ZSRR, nasi siatkarze mają jeszcze szansę awansu do pierwszej czwórki.

* * *

Rumunia — Japonia 3:1.
Czechosłowacy pokonali NRD 3:1.

Juniorzy zasilą kluby ligowe

W Pałacu Sportowym odbyło się zebranie aktywu piłkarskiego. na którym gratulowano młodym piłkarzom łódzkim zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza Polski, życząc im dalszych sukcesów i postępów w szkoleniu. Zawodnikom wręczono dyplomy oraz upominki

Ponieważ w drużynie MKS Hala Sportowa 13 zawodników ukończyło już wiek juniora zdecydowano skierować ich do poszczególnych klubów, biorąc pod uwagę ich przydatność. Maciaszek. Dębicki. Ulatowski i Gapiński występować będą w barwach ŁKS, Kaszubski, Walczak, Jańczak i Jaszczura skierowani zostali do Startu, Machciński do Widzewa, Kocerba i Kwiatkowski do Chojeńskiego KS, wreszcie Kobza do Orła.

Dzisiejsze IMPREZY

NIEDZIELA, 11 WRZEŚNIA BR.

BOKS. Gdańsk — Łódź II o puchar GKKFiT juniorów, godz. 11 w hali Widzewa.

SZERMIERKA. Indywidualne mistrzostwa Polski klasy III. Floret męski i szpada od godz. 9.30, ul. Wigury 8/10.

LEKKA ATLETYKA. Drużynowe mistrzostwo Polski z udziałem Orkanu (Poznań), AZS Łódź, ŁKS i Włókniarz (Pab.), godz. 10 stadion AZS. ul. Lumumby 22.

PIŁKA NOŻNA. Liga okręgowa Orkan — Orzeł, godz. 11 i Start II — Czarni (Kutno), godz. 11. Klasa A grupa północna: Energetyk — Pelikan i Kolejarz — Górnik (Łęczyca). Początek spotkań godz. 11. Liga juniorów: ŁKS — Start godz. 9, ul. Ogrodowa, Hala Sportowa — Włókniarz (Ł) godz. 16 i Łodzianka — Włókniarz (Al.) godz. 11 w Parku 3 Maja, Widzew II — Pilica godz. 11.

TENIS STOŁOWY. Liga okręgowa: AZS — Społem godz. 10, ul. Lumumby 22, MKT — Włókniarz (Pab.) godz. 11 Park Poniatowskiego i Start II (Ł) — Start (Pab.) godz. 11, ul. Teresy 56.

PŁYWANIE. III ogólnołódzka spartakiada na basenie Anilany, ul. Sobolowa 1, godz. 16.30.

Dotychczasowi zwycięzcy

I	wyścig	1946 r. —	M. Rzeźnicki, Warszawa
II	„	1947 r. —	M. Rzeźnicki, Warszawa
III	„	1948 r. —	M. Rzeźnicki, Warszawa
IV	„	1949 r. —	T. Sałyga, Łódź
V	„	1950 r. —	W. Wójcik, Warszawa
VI	„	1951 r. —	T. Waliszewski, Warszawa
VII	„	1952 r. —	T. Gabrych, Łódź
VIII	„	1953 r. —	M. Ulik, Łódź
IX	„	1954 r. —	G. Chwiendacz. Śląsk
X	„	1955 r. —	St. Bugalski, Warszawa
XI	„	1956 r. —	E. Grabowski, Warszawa
XII	„	1957 r. —	K. Bedyński. Warszawa
XIII	„	1958 r. —	M. Wilczewski, Chorzów
XIV	„	1959 r. —	J. Chtiej, Łódź
XV	„	1960 r. —	K. Domański, Warszawa
XVI	„	1961 r. —	K. Domański, Warszawa
XVII	„	1962 r. —	K. Domański. Warszawa
XVIII	„	1963 r. —	J. Latocha, Łódź
XIX	„	1964 r. —	J. Beker. Wrocław,
XX	„	1965 r. —	Zb. Miziołek, Łódź
XXI	„	1966 r. —	?

Rykowska rekordzistką Polski w dysku

Rykowska ustanowiła rekord Polski w rzucie dyskiem wynoszący 53.90 m.

OGŁOSZENIA DROBNE

JEDNORODZINNY, nowoczesny dom willowy, skanalizowany, c.o. garaż. ogród zadrzewiony — dzielnica Górna — sprzedam. Informacje: tel. 454-31, godz. 18—20.

FOREMKI blaszane do obciągania guzików kupię. Tel. 369-27. 27576 g

SUBSKRYPCJĘ Wielkiej Encyklopedii Powszechnej odkupię. Tel. 278-83, godz. 20—22. 27756 g

FUTRO damskie, czarne — łapki karakułowe kupię. Oferty „27765" Prasa, Piotrkowska 96.

DOMEK murowany, jednorodzinny (do 4 izb), może być mały ogród, na przedmieściu lub okolicy Łodzi kupię. Oferty „27734" Prasa, Piotrkowska 96. 27734 g

DOMEK 3-izbowy sprzedam. Mieszkanie na zamianę. Kurczaki, Ideowa 13. 27707 g

DOMEK 5-pokojowy z ogródkiem w Julianowie sprzedam. Tel. 525-88, od godz. 17. 27427 g

SUKNIĘ ślubną, kanadyjską — sprzedam. Tel. 566-16. 27761 g

MASZYNĘ do szycia gabinetową „Singer", futro węgierskie — damskie sprzedam. Zgierska 206. 27652 g

SZCZENIĘTA bernardyny 8-tygodniowe sprzedam. Tel. 537-00.

„SYRENĘ-104" wylosowaną w PKO kupię. Tel. 548-77, po 17.30. 27718 g

FORTEPIAN „Blüthner" sprzedam. Tel. 260-69, godz. 17—19. 27435 g

„WARSZAWĘ 204" po małym przebiegu sprzedam. Franciszka 72. Zgłoszenia: niedziela, cały dzień, w dni powszednie od 16. 27561 g

OKAZYJNIE sprzedam samochód „Warszawa", Łódź-Ruda, Ksawerowska 24/26, tel. 447-09.

SAMOCHÓD „Octavia" sprzedam. Tel. 598-31.

POKOJU sublokatorskiego poszukuje młode, pracujące małżeństwo. Oferty „27749" Prasa, Piotrkowska 96. 27749 g

POKÓJ, kuchnię, kwaterunkowe na X p. (2 windy) zamienię na 2 pokoje, kuchnia, może być spółdzielcze. Łódź, Sporna (wieżowiec), m. 91. Zgłoszenia tylko w niedzielę, godz. 8—14.

POKÓJ, kuchnia wyłączone spod kwaterunku odstąpię. Zgierska 206.

2 DUŻE pokoje, kuchnia, komfortowe, centrum zamienię na 2 razy po pokoju, kuchnia bądź oczekuję innych propozycji. Tel. 386-50.

SZYNSZYLE sprzedam. Rejtana 26—2. 27594 g

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w „Swatce", Łódź, Piotrkowska 133.

DOCHODZĄCA opiekunka do 2-letniego dziecka potrzebna. Julianów, Akacjowa 6, Kalinka.

POMOC domowa na stałe potrzebna. Limanowskiego 22. Pracownia torebek, Wisiałkowski.

POMOC do dziecka na stałe potrzebna. Kaczmarski, Łódź, Małachowskiego 6, tel. 278-79.

SAMODZIELNA gosposia do lekarza natychmiast potrzebna. Nowotki 96 m. 17, tel. 249-08.

STANISŁAW Witkowski, Letnia 21 zgubił pieczątkę o brzmieniu „Administracja domu ul. Letnia 21". 27803 g

Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI

obliczа DWA JULIE

Streszczenie

Signor Ganzetti zakochał się w Polce, której artykuł przeczytał w czasopiśmie dla zagranicy i z którą nawiązał korespondencję. Zakochany Włoch obiecuje bawiącemu właśnie w Rzymie Polakowi Ryszardowi Bonerowi wysoką nagrodę, jeśli sprowadzi on piękną nieznajomą do Włoch.

Akcja rozdziału drugiego rozgrywa się w Warszawie. Julia uczy się języka angielskiego u niejakiego Błażeja Reitinga. Jest to człowiek bardzo osobliwy — brzydki garbus o ogromnej erudycji, zbieracz rzadkich książek. Julia czuje do niego początkowo odrazę, później jednak niesamowity nauczyciel zaczyna fascynować ją coraz bardziej.

* * *

Julia nie zdawała sobie oczywiście sprawy z tego, iż jej nauczyciel jest człowiekiem tak wszechstronnie wykształconym, a znowu on nie przypuszczał, że ma do czynienia z całkowitą ignorantką. Nigdy nie była zbyt żądna wiedzy, a ten niewielki zasób wiadomości, zdobytych w szkole i na pierwszym roku uniwersytetu znikł z jej pamięci już w pierwszym małżeństwie. Marek reprezentował nauki techniczne i poza budową mostów nic go nie interesowało. Henryk także był inżynierem i także nie miał czasu na zgłębianie wiedzy humanistycznej. Pozbawiona bodźca zewnętrznego, Julia bardzo prędko zwęziła krąg swych zainteresowań do nowinek ze świata mody i plotek towarzyskich. W kinie oglądała najchętniej westerny i czytała wyłącznie powieści kryminalne. Żyła w rozkosznej nieświadomości otaczającego ją świata i jego spraw, z rozbrajającą naiwnością zadając krępujące nieco pytania. Robiła to zresztą z takim wdziękiem i z tak czarującym, niefrasobliwym uśmiechem, że nikt jej nie miał tego za złe i nikt się nie dziwił. Po prostu z całą życzliwością wyjaśniano jej co, jak i dlaczego. Czasami ktoś był lekko zażenowany, ona nigdy. Jeżeli czegoś nie wiedziała, to pytała, wyznając zasadę, że kto pyta, nie błądzi.

Reiting szybko zorientował się w brakach wykształcenia swej uczennicy. Początkowo jednak nie reagował na to, czekając cierpliwie, aż młoda kobieta oswoi się z jego brzydotą. Uczył ją angielskiego, a podczas lekcji usadawiał się tak, żeby jego postać pozostawała poza kręgiem światła stojącej lampy. Siedział, w półmroku i mówił swym niskim, głębokim, bardzo sugestywnym głosem, którym umiał operować jak rutynowany aktor.

Czas mijał, a Julia nie rezygnowała z lekcji. Przeciwnie, stawała się coraz śmielsza. Przestała się bać. Zaczynała coraz swobodniej rozmawiać ze swym nauczycielem, pytać go o różne rzeczy. Tłumaczył jej łagodnie, cierpliwie, z ogromną wyrozumiałością. Nigdy się niczemu nie dziwił, nigdy nie narzucał się ze swym zdaniem. Był zawsze delikatny, taktowny, ostrożny.

Wreszcie zupełnie już nie zwracała uwagi na jego przerażającą brzydotę. Widziała tylko oczy, mądre, myślące, pełne dobroci. Błażej Reiting nie miał w sobie ani cienia złośliwości czy goryczy. Swoje kalectwo uważał za rzecz zupełnie naturalną i nie zazdrościł ludziom urody. Zbyt dużo w nim było z prawdziwego filozofa i zbyt wielkoduszne miał usposobienie. Trudno było sobie wprost wyobrazić, że człowiek tak straszliwie skrzywdzony przez naturę potrafi tak szczerze cieszyć się życiem, być tak pogodnie, tak życzliwie nastawiony do otaczającego go świata. Kochał książki i nie posiadał się z radości, kiedy mógł swe bezcenne zbiory powiększyć o nowy, ciekawy egzemplarz. Wiedział, że gdy przyjdzie starość, nie będzie żałował chylącego się do grobu ciała i że tragedia pięknie zbudowanych ludzi zostanie mu oszczędzona. Nigdy nie będzie rozmyślał, jakim to kiedyś był wspaniałym mężczyzną i co z tych wspaniałości zostało. Nie groziła mu utrata urody i sprawności fizycznej. To było coś warte.

Polubiła lekcje angielskiego, które z czasem przerodziły się w wielogodzinne rozmowy o literaturze, filozofii, malarstwie. Ten dziwny, bardzo mądry człowiek odsłaniał przed nią nowy, nieznany świat. Mówił o rzeczach, o których dotychczas nie miała pojęcia, rozbudzał zainteresowanie ciekawymi, pasjonującymi problemami, roztaczał barwne obrazy minionych stuleci. A opowiadał tak interesująco, tak sugestywnie, z taką olbrzymią swadą, że słuchała tego wszystkiego jak najpiękniejszej bajki. Nie zdawała sobie sprawy z upływających godzin. Późno wracała do domu, rozgorączkowana, współprzytomna. Szybko zjadała kolację i nie mogła doczekać się chwili, kiedy położy się wreszcie do łóżka i będzie czytać książkę otrzymaną od Błażeja Reitinga. W końcu doszło do tego, że nie wyobrażała już sobie życia bez rozmów z nim. Czas pomiędzy jedną lekcją a drugą dłużył jej się w nieskończoność. Z niecierpliwością czekała na wtorek i na piątek. Kiedy już była na Smolnej, przyśpieszała kroku, a ostatnie kilkadziesiąt metrów, dzielące ją od domu, w którym mieszkał garbaty nauczyciel, prawie biegła.

Pasławski, pomimo licznych zajęć, spostrzegł po pewnym czasie, że z jego żoną dzieje się coś niedobrego. Zaczął jej się uważniej przyglądać i któregoś dnia spytał:

— Julio co ci jest? Czy może źle się czujesz?

— Nie, nie — odpowiedziała pośpiesznie.

— Czuję się zupełnie dobrze. Nic mi nie jest. Naprawdę!

Nie nalegał, ale po kilku dniach znowu wrócił do tego tematu. Wieczorem przyszedł do jej pokoju. Leżała w łóżku i czytała książkę.

— Chciałbym z tobą porozmawiać — powiedział.

Odłożyła „Ucztę" Platona i podniosła głowę. W jej oczach pojawił się niepokój.

— Słucham cię?

(9) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32 i 343-80, wojewódzki 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 279-76. Wydział Ogłoszeń 311-50 i 293-00 wewn. 30. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wyjeżdżając na urlop można zaprenumerować „Dziennik Łódzki" na dowolną ilość dni. Należność (po 50 gr za 1 gazetę) należy przesłać pocztą na blankiecie PKO (podając na odwrocie tytuł gazety oraz okres prenumeraty) — na adres: „Ruch", Dział Prenumerat Łódź Kopernika 53, konto PKO 7-6-579. Na IV kwartał br. zamówienia na prenumeratę i przedpłaty (37 zł 50 gr) przyjmują do 10 września oddziały i delegatury „Ruchu", a urzędy pocztowe i listonosze do 15 września. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95.

Druk. Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. E-4 Br.